

Wyrok w procesie Głównej Komendy WIN-u Plk Rzepecki skazany na 8 lat - Gołębiowski na karę śmierci

Warszawa (API). Wczoraj o godzinie 12-tej Sąd Wojskowy w Warszawie ogłosił wyrok w głośnym na całą Polskę procesie 10 uczestników głównej komendy WIN. Sąd skazał Jana Rzepeckiego na karę 8 lat więzienia, Tadeusza Jachimka na karę 4 lat, Henryka Żuka na karę 12 lat, Jana Szczurka na karę 7 lat, inż. K. Leskiego na karę 12 lat, Józefa Rybickiego na karę 10 lat, Gołębiowskiego na karę śmierci, inż. Sanojce na karę 6 lat, Muzyczkę na karę 10 lat i Julię Malesównę na karę 2 lat.

Skazanym zaliczono areszt śledczy. Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. Sala rozpraw przepełniona była publicznością.

Warszawa (obsł. wł.). Sąd Wojskowy szeroko omówił motywy wyroku. Wszystkie motywy uwzględnione w wyroku opierają się na zeznaniach świadków i szeregu faktów, świadczących o przestępczej działalności oskarżonych. Uzasadnienie zawiera ogólny zarys sytuacji Polski, na tle której rozwija się działalność najpierw Delegatury sił zbrojnych, a następnie WIN-u.

Po odczytaniu wyroku przewodniczący poinformował oskarżonych, że przysługuje im prawo wniesienia skargi rewizyjnej w terminie 7 dni, do Najwyższego Sądu Wojsko-

wego w Warszawie, a skazanemu na śmierć Gołębiowskiemu przysługuje prawo odwołania się o łaskę do Prezydenta.

Uzasadnienie raz jeszcze szczegółowo analizuje przestępczą działalność poszczególnych oskarżonych. Przy omawianiu zbrodni popełnionych przez Gołębiowskiego przyto-

zione zostały liczne akty terroru, napadów i morderstw, w których Gołębiowski brał udział bezpośrednio lub też ponosił odpowiedzialność jako kierownik okręgu. Podkreślano również zawarcie przez Gołębiowskiego układu z ukraińską organizacją terrorystyczną UPA. Po scharakteryzowaniu roli

poszczególnych oskarżonych, w uzasadnieniu wyroku Sąd stwierdza, że przy wydawaniu wyroku na Rzepeckiego i innych oskarżonych, uwzględnił szereg momentów łagodzących, do których należy skrusza oskarżonych oraz świadomość błędnie obranej drogi.

Francja wobec traktatu pokojowego z Niemcami

Londyn (BBC). Jednym z głównych tematów obrad zastępców ministrów spraw zagranicznych w bieżącym tygodniu jest memorandum Francji co do prac nad traktatem pokojowym z Niemcami. Jeden z wyższych funkcjonariuszy francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, przedstawił wczoraj szczegóły francuskiego projektu międzynarodowej rady dla Zagłębia Ruhry. Wniosek Francji rozesłano już rządowi Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Rosji. Projekt francuski przewiduje oddanie stalowni, kopalni węgla, kontroli władzy międzynarodowej oraz nadzorowanie innych gałęzi przemysłowych przez sprzymierzone. Rzecznik francuski oświadczył, że projekt ten można zastosować zarówno w wypadku umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry, jak i w wypadku przywrócenia jej państwu niemieckiemu. Własność stalowni i kopalni węgla powinna być przeniesiona na państwa sojusznicze, które podpiszą traktat pokojowy z Niemcami. Zarząd za-

O losy Zagłębia Ruhry

sprawować powinna komisja państw, szczególnie zainteresowanych Zagłębiem Ruhry. Projekt fran-

cuski przewiduje niemieckich właścicieli, ale tylko jeżeli nie należą do kategorii przestępców wojennych. Francja domaga się włączenia projektu do traktatu z Niemcami i opracowania specjalnych gwarancji Zjednoczonych Narodów.

Klauzule polityczne traktatu z Austrią

Londyn (BBC). Na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie omawiano wczoraj klauzule polityczne traktatu z Austrią. Między delegatami brytyjskim i sowieckim wyłoniły się różnice poglądów, co do sposobu traktowania zbrodniarzy wojennych w Austrii. Delegat sowiecki domagał się umieszczenia w traktacie klauzuli, dotyczącej tej sprawy tak jak w wypadku traktatów z krajami satelitami osi. Przedstawiciel Wielkiej Brytanii Hood oświadczył, że nie widzi potrzeby umieszczenia takiej klauzuli. Władze sojusznicze po-

wiedziały on, sprawując kontrolę nad Austrią od półtora roku i wszystkie te sprawy zostały lub będą załatwione. W związku z wnioskiem delegata Ameryki, aby traktat zawierał klauzulę, zabraniającą Habsburgom powrotu na tron, delegat brytyjski oświadczył, że możliwość restytucji Habsburgów jest tak znikomą, iż szkoda czasu na takie klauzule.

Londyn (BBC). Rozgłoszona sofijska ogłoszła wczoraj, że delegacja bułgarska, która wyjedzie do Paryża, przedłoży memorandum domagające się zmniejszenia obecnych reparacji.

Komisja ONZ w Atenach

Londyn (BBC). W Atenach Komisja Zjednoczonych Narodów powołana do zbadania na miejscu zajść na granicy Grecji rozpoczęła wczoraj przesłuchiwanie delegatów czterech krajów zainteresowanych. Większą część obrad zajęło wysłuchanie stanowiska Grecji. Delegat Grecji zażądał, aby komisja odrzuciła twierdzenie Albanii, jakoby kością niezgody była wewnętrzna sytuacja Grecji. Delegat Grecji oświadczył: przed komisją jest sprawa stosunków pomiędzy Grecją a jej sąsiadami od północy, a nie kwestia politycznych czy wewnętrznych spraw mego kraju, ale polityka któregośkolwiek z zainteresowanych rządów. Przedstawiciel Grecji oskarżył następnie Jugosławie, Bułgarię i Albanię o dopuszczenie do tych krajów 8 tys. komunistów greckich wypartych w walkach partyzantów z regularnym wojskiem greckim. Ponadto oskarżył on Jugosławie o przetrzymanie 2 tys. obywateli greckich wziętych jako zakładników przez partyzantów greckich 1944 r. oraz o to, że nawet funkcjonariuszom UNRRY odmówiono dostępu do nich. Delegaci oskarżonych rządów zwrócili się do komisji o odroczenie posiedzenia celem przygotowania odpowiedzi.

Nowa wielka katastrofa lotnicza

Londyn (API). Cały świat wstrząśnięty jest wiadomością o nowej wielkiej katastrofie lotniczej samolotu „Dakota”, w górach Cintra w Portugalii. Samolot ten, należący do francuskich linii lotniczych, roztrzaskał się o krawędź górska. 9 osób poniosło śmierć na miejscu.

Zgodnie z doniesieniami korespondentów, „Dakota” opuścił w sobotę wieczorem Lizbonę, udając się do Paryża. Przelatując nad górami Cintra, pilot utracił łączność radiową z lotniskiem Portela, w pobliżu Lizbony. Z powodu mgły pilot stracił orientację, wpadając na jeden ze szczytów. Trumny ze zwłokami umieszczono wczoraj w kaplicy cmentarza w Cintra. Dziś wieczorem będą przewożone do francuskiego kościoła św. Ludwika w Lizbonie. Wielu Francuzów oczekiwało wczoraj daremnie na lotnisku na przybycie samolotu, który miał przywieźć ich rodziny i przyjaciół.

Dzienniki lizbońskie i paryskie przypominają, że samoloty systemu „Dakota” muszą mieć jakąś nieznaną wadę, ponieważ w ostatnim czasie najwięcej katastrof dotknęło te właśnie samoloty. Jeżeli linie lotnicze nie przedsięwzięją jakichś radykalnych kroków, publiczność przestanie używać tego środka lokomocji. Frekwencja na liniach lotniczych całego świata, a szczególnie na liniach obsługiwanych przez „Dakoty”, spadła znacznie.

Jeżeli taki stan potrwa dłużej — twierdzą dzienniki — wszystko wskazuje na to, że nastąpi kryzys w lotnictwie cywilnym. Te same obawy wyrażają dzienniki londyńskie, które domagają się nawet usunięcia wszystkich samolotów typu „Dakota” z lotnictwa cywilnego.

Londyn (API). W dniu jutrzejszym odbędzie

Odznaczenie wykonawcy wyroku na Kutscherze

Warszawa (PAP). Dnia 1 lutego br. w trzecią rocznicę zamachu na Kutscherę, zastępcę Naczelnego Dowódcy W. P. gen. dyw. Marian Sychalski — udekorował w imieniu Krajowej Rady Narodowej ob. Zdzisława Porackiego (ps. „Kruszynka”) żołnierza Armii Krajowej i bezpośredniego wykonawcę wyroku na Kutscherze Krzyżem Grunwaldu III kl. za całość walki z

Niemcami i Krzyżem Wirtuti Militari V kl. za wykonanie zamachu.

W ten sposób Państwo i Wojsko Polskie uznając bohaterstwo i zasługi ob. Porackiego nagrodziło go najwyższymi odznaczeniami jako dzielnie i zasłużonego bojownika walki podziemnej z Niemcami.

Odradzanie się hitleryzmu w Niemczech Argentyna oparciem dla hitlerowców

Londyn (PAP). Komisja międzynarodowa do badań zagadnień europejskich, która w ubiegłym

tygodniu opublikowała oświadczenie o odrodzeniu działalności hitlerowskiej w Niemczech, podała w związku z zaprzeczeniami pewnych kół oficjalnych i półoficjalnych, dalsze szczegóły wyniku swoich badań.

Komisja stwierdza, że:

1. Komórki tajnych organizacji hitlerowskich w Niemczech, noszące nazwę „Glockwacht”, istnieją nie tylko w wielkich miastach, ale również w wielu wsiach niemieckich.

2. Dr Müller, przywódca bawarskiej partii chrześcijańsko-społecznej, który w wyniku ostatnich wyborów w Bawarii, został wysunięty na jedno z naczelników stanowisk i miał być mianowany prezydentem Bawarii, należał do wywiadu partii hitlerowskiej. Ma on stanąć przed sądem denazyfikacyjnym. Agencja prasowa DANA doniosła 25 stycznia br., że okazało się, iż Reinhold Mayer, który został ostatnio, wybrany premierem Wirtembergii-Badenii, był czynnym członkiem partii hitlerowskiej. Ma on również stanąć przed trybunałem denazyfikacyjnym. W związku ze sprawozdaniem komisji, ogłoszonym 26 stycznia, amerykańskie władze wojskowe w Niemczech oświadczyły, że śledzą pilnie czy działalność b. hitlerowców w strefie amerykańskiej nie odradza się. Tymczasem w przeciągu kilku tygodni wyszło na jaw, że przewodniczący bawarskiej partii chrześcijańsko-społecznej i premier Wirtembergii-Badenii byli niebezpiecznymi hitlerowcami. Powstało więc pytanie, czy działalność polityczna obu tych niebezpiecznych hitlerowców była całkiem nieznaną amerykańskim władzom wojskowym, czy też była ona znana, lecz mimo to Müller i Mayer zostali wybrani za zgodą władz amerykańskich.

3. W związku z istnieniem kapitałów niemieckich w Argentynie, komisja stwierdza: Rząd argentyński zdecydował się na skutek licznych interwencji ogłosić 24 stycznia br. rozporządzenie

o konfiskacie 60 firm niemieckich, rozporządzających kapitałem 90 milionów dolarów. Jeżeli się zważy, że w Argentynie działa kilkaset firm niemieckich i jeżeli 60 spośród nich rozporządza kapitałem 90 milionów dolarów, to stanie się rzecz jasna, że cyfra 400 do 500 milionów dolarów, podana przez Komisję jako przybliżona wartość kapitałów niemieckich w Argentynie, nie jest przesadzona.

Należy poza tym stwierdzić, że konfiskata zarządzona przez rząd argentyński nie daje gwarancji, że kapitały niemieckie będą przekazane państwu sojuszniczemu, które w chwili obecnej zmuszone są kupować z własnych funduszy środki żywności dla ludności okupowanych Niemiec.

Rząd argentyński przez cały czas wojny, a nawet po zakończeniu działań wojennych okazywał sympatie dla Niemiec hitlerowskich. Wielu hitlerowców zajmuje dotychczas ważne stanowiska w Argentynie.

Nowy rząd włoski

Warszawa (obsł. wł.). Premier de Gasperi ogłosił skład nowego włoskiego rządu koalicyjnego. Do nowego gabinetu weszło poza de Gasperim 6 przedstawicieli partii chrześcijańsko-demokratycznej, 3 komunistów, 3 socjalistów, 2 niezależnych, a mianowicie hr. Sforza, który obejmie tekę ministra spraw zagranicznych oraz Gasparotti minister obrony narodowej. Ministrem spraw wewnętrznych jest chrześcijański demokrat, a ministrem sprawiedliwości komunista. Nowy rząd odbył w poniedziałek wieczorem swe pierwsze posiedzenie.

Przed konferencją moskiewską

Warszawa (obsł. wł.). We wszystkich krajach zainteresowanych czynione są przygotowania do moskiewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych Wielkich Mocarstw. Nowy amerykański minister spraw zagranicznych Marshall uda się do Moskwy na czele delegacji złożonej ze stu rzeczoznawców. W skład delegacji wejdą przeważnie dyplomaci amerykańscy zajmujący placówki dyplomatyczne w krajach europejskich. Wśród członków delegacji amerykańskiej znajdują się prawdopodobnie senatoro-

wie Vandenberg i Connelly. W drodze do Moskwy minister Marshall zamierza odwiedzić Niemcy i Austrię.

Londyn (API). Z kół miarodajnych donoszą, że min. Bevin nie zamierza jechać na konferencję moskiewską samolotem, lecz okrętem do Leningradu, a stamtąd pociągiem do Moskwy. Na decyzję ministra nie wpłynęły jak twierdzą ostatnie katastrofy, lecz Bevin woli spokojnie i wygodnie podróżować okrętem i koleją.

Tiso o napadzie Słowacji na Polskę w roku 1939

Praga (PAP). Na ostatnim posiedzeniu czeskiego trybunału narodowego prokurator przedstawił dokumenty, dotyczące napadu Słowacji na Polskę w roku 1939. Oskarżony Tiso wygłosił wówczas kilka przemówień, w których przygotowywał Słowaków do wojny agresywnej. W wystąpieniach swych Tiso rzucił wówczas hasło: „Jeden naród, jedna partia, jeden Bóg!”. Po wkroczeniu wojsk słowackich do Polski, oskarżo-

ny Tiso twierdził, że Słowacy walczą z bandami polskimi. W pierwszych dniach października 1939 r. Tiso udekorował wysokimi odznaczeniami żołnierzy słowackich i niemieckich, którzy walczili na terenie Polski. Zasługi oskarżonego Tiso w wojnie przeciwko Polsce uznał Hitler, który przesłał mu, po zakończeniu kampanii polskiej, telegram dziękczynny za pomoc, okazaną III Rzeszy.

Truman żąda pełnomocnictw w dziedzinie żywnościowej

Waszyngton (API). Truman zażądał dziś od Kongresu przedłużenia aż do 31 marca niektórych pełnomocnictw o charakterze tymczasowym uzyskanych przez rząd w czasie wojny, a umożliwiających temuż racjonalne rozdzielanie produktów żywnościowych i produktów pierwszej potrzeby. Truman podkreślił, że potrzeby państw deficytowych w zboże wynoszą około 38 milionów ton, podczas gdy kraje eksportujące: USA,

Kanada i Argentyna będą mogły dostarczyć tylko 24 miliony ton. W związku z tym należy przeprowadzić bardzo staranny podział zboża. Poza tym Truman domaga się utrzymania pełnomocnictw w dziedzinie kontroli sprzedaży ryżu, cukru, tłuszczów oraz niektórych produktów żywnościowych i kauczuku, których brak będzie w dalszym ciągu dawał się odczuwać w 1947 roku.

Spór między zbrodniarzami. Von dem Bach, Greiser i Fischer grabili Warszawę

Warszawa (PAP). Wczorajszy dzień procesu oblatował w szereg bardzo mocnych, niekiedy dramatycznych momentów. W szczególności w porze wieczornej, gdy przewodniczący udzielił Fischerowi głosu na zadawanie pytań, dochodzi do kilkakrotnych starć pomiędzy oskarżonym a von dem Bachem.

Omawiana jest kapitulacja Bora-Komorowskiego. Von dem Bach katorycznie twierdzi, iż dla niego kapitulacja nastąpiła dopiero wówczas, gdy Polska Armia wymaszerowała i zaprzecza jakoby Komorowski po kapitulacji został przetransportowany na teren Prus Wschodnich, na co Fischer przypomina świadkowi, iż w dniu dzisiejszym przyznał, że gen. Bor w wagonie I-owej klasy był przetransportowany do jego ówczesnej kwatery.

Von dem Bach: Ja przecież nie towarzyszyłem temu pociągowi. Miałem dużo innych czynności, byłem przecież generałem a nie bezczynnym gubernatorem.

Fischer: No tak, teraz rozumiem dlaczego przegraliśmy wojnę.

Fischer usiłuje przypomnieć Bachowi jego rozmowę u Himmlera, która miała miejsce 9 czy też 10 października i kiedy to von Bach otrzymał od Himmlera rozkaz zniszczenia Warszawy, na co świadek z oburzeniem odpowiada, iż taki rozkaz istniał już przecież w sierpniu. To przecież nie jest nowy rozkaz — woła von dem Bach — ten rozkaz od samego początku istniał i sam Fischer go czytał. Ja w każdym bądź razie — krzyczy — urządziłem zbrodnię i nie uczyniłem tego, a pan (zwracając się do Fischera) przy dowództwie tu pozostał. W związku z tym wyrażam się w dalszych pytaniach Fischera kwestia tzw. „oczyszczenia” Warszawy, (tzn. po prostu grabienia). „To była pańska idea” — wpła von dem Bach. — „Albowiem pomyślałem, że pańskim kolegą Greiserem co do tych mebli, tekstyliów i kosztowności toczyła się walka.

Fischer: Wówczas gdy Greiser, około połowy sierpnia, wywoził z Warszawy do Poznania olbrzymie wywozy towarów, mebli, tekstyliów i innych rzeczy, Warszawa podlegała panu, jako komendantowi.

Bach (z ironią): To pan przecież spotkał się z Greiserem i żście te rzeczy zahandlowali między sobą, co ma kto otrzymać. Te transporty posiadały przecież pańskie przepustki, wystawione na pańskie polecenie.

Spór w tej materii rozstrzyga prokurator Sawicki składając Trybunałowi oświadczenie, iż jak wynika z dokumentów, zawartych w aktach sprawy Greisera, zrabowanymi towarami podzielił się między sobą Greiser i administracja GG.

Nie mając widocznie żadnych dalszych argumentów w tej sprawie, Fischer zalczy z imię beczki, pyta mianowicie, czy jest to prawda, że von dem Bach za swoją działalność w Warszawie otrzymał krzyż rycerski i czy prawda jest, że na jego, von dem Bacha, wniosek otrzymani również wysokie odznaczenia Obergeruppenführer SS Reinhardt i Dilevanger.

Bach: Widzę, że pańska tajna policja bardzo dużo pracowała, ale jak zwykle bardzo nie dokładnie. Otóż ja otrzymałem krzyż rycerski nie za Warszawę, ale za Kowel. Dla uspokojenia pana mogę powiedzieć, że zarówno Reinhardt, jak i Dilevanger nie na mój wniosek otrzymali odznaczenia.

Fischer znów przeszkadza na inny temat. Czy to prawda jest, pyta, że świadek do uśmierzenia powstania warszawskiego miał przydzielony najnowocześniejszy i najbardziej skuteczny sprzęt wojenny, jak np. „goliaty”, „tajfuny”, „sztukasy” i najcięższe moździerze.

Bach: To jest przecież powszechnie wiadome. Fischer (zjadliwie): Aha, a czy świadek przyznaje, że często pokazywał mi zdjęcia lotnicze Warszawy, które wykazywały jej straszne zniszczenia.

Bach (wzruszając ramionami, z pogardą): Tak jak Fischer mówi to wygląda, jak gdybyśmy się codziennie spotykali. Ja tylko jeden raz miałem z nim urzędowo do czynienia, a resztę to on teraz fantazjowawie.

Fischer: No to ja mogę powiedzieć o drugim naszym słuźbowym spotkaniu. I tu opowiada o pewnym wypadku, kiedy w wieczorze von dem Bach zatelefonował do niego, prosząc, ażeby przyszedł. Gdy zjawił się w kwaterze Bacha, ten zaczął przeprowadzić jakąś młodą Polkę, która została aresztowana w czasie walk z powstańcami. W mojej obecności — powiada Fischer — von dem Bach zaproponował tej dziewczynie rozwiązanie łączności z generałem Borem, na co aresztantka dała kategorię, odmowną odpowiedź, poczem została odprowadzona z powrotem do aresztu. Fischer, jak twierdzi, miał jakoby wówczas zapytać von dem Bacha, co się z tą dziewczyną stanie. Zostanie rozstrzelana — padła odpowiedź — co podobno bardzo przejęło Fischera tak, że starał się nawet interweniować w tej sprawie u Bacha, jednak jak się okazało, bezskutecznie. Bawem, gdy po kilku dniach spotkał ponownie Bacha i zapytał o losy młodej Polki, ten zimno odrzekł, że dziewczynę za udział w walce po stronie powstańców karał rozstrzelanie. W tym miejscu rozgrywa się charakterystyczna

scena, von dem Bach z oburzeniem w głosie oświadcza Sądowi, że ta właśnie dziewczyna została wysłana do Wrocława do jego rodziny, jako nauczycielka języków obcych. Von dem Bach z ironią wskazuje, że w obliczu tak wielkich ofiar, które poległy, oskarżony Fischer ma czelność powoływać się na jakiś sporadyczny wypadek z jedną dziewczyną i co więcej imputować jemu von dem Bachowi, że kazał tę dziewczynę zamordować, a przecież nie kto inny, jak on, powstrzymywał żołnierską niemiecką przed mordowaniem ludności cywilnej.

Z niezamąconym spokojem Fischer wysłuchuje całej tej tytady, ironiczny uśmiech błąka mu się koło ust i tylko w jego oczach wyczytać można całą wściekłość, jaką żywi w tej chwili dla von dem Bacha.

W zakończeniu rozprawy, że jeszcze o głos prosi Fischer. Oświadcza, że zawsze był przeciwny zniszczeniu Warszawy, że, jak się wyraża, dosłownie o Warszawę płakał. Z obozem w Pruszkowie nie miał nic wspólnego; oboz ten podlegał von dem Bachowi, jako najwyższemu dowódcy. Z płądowaniem Warszawy również nie miał nic wspólnego, nastąpiło ono na rozkaz Himmlera i było przeprowadzone przez SS i policję. Wnosi, ażeby na te okoliczności powołał świadków: generała Stroopa gen. Vormana, von Griwitz i Geibla. Przewodniczący komunikuje oskarżonemu, iż jego wniosek dowodowy będzie rozpatrzony w toku przewdu sądowego.

Po dalszych pytaniach osk. Meisingera skierowanych do świadka von dem Bacha, nie wnosiących zresztą nic specjalnie nowego do sprawy, przewodniczący zarządza przerwę w rozprawie do dnia 6 lutego rb.

Reorganizacja rządu portugalskiego

Paryż (API). Jak donoszą z Lizbony, według wiadomości z kół oficjalnych, nastąpiła reorganizacja rządu portugalskiego. Ostatni gabinet sformowany był przez Salazara w roku 1946.

Oświadczenie nowego premiera hiszpańskiego

Paryż (PAP). Nowy premier republikańskiego rządu hiszpańskiego Barcio oświadczył, że rząd jego kierować się będzie dwoma podstawowymi zasadami: 1. dążyć będzie do tego, aby przyciągnąć do współpracy jak najszersze grupy hiszpańskie; 2. zmierzać będzie do obalenia reżimu Franco wewnątrz Hiszpanii i do ustanowienia republiki demokratycznej.

Sprawa suwerenności nad Grenlandią

Kopenhaga (PAP). Duński minister spraw zagranicznych Gustav Rasmussen zaprzeczył w sobotę wiadomości, że Dania rozpoczęła z Norwegią rozmowy w sprawie suwerenności nad Grenlandią na skutek nacisku Stanów Zjednoczonych co do utworzenia tam stałych baz wojskowych. Suwerenność Grenlandii została — zdaniem ministra — zatwierdzona ostatecznie decyzją, wydaną na korzyść Danii w roku 1933 przez stały Trybunał Międzynarodowy. Mające się wkrótce odbyć rozmowy z Norwegią będą dotyczyły umowy duńsko-norweskiej z 1924 roku, na mocy której Norwegia uzyskała pewne prawa na wschodnim wybrzeżu Grenlandii.

Kontratak francuski w Indochinach

Paryż (PAP). Donoszą z Saigona, że wojska francuskie, w nagłym kontrataku odrzuciły oddziały wietnamskie, które wdarły się poprzednio do francuskich linii obronnych, otaczających miasto Nam Dinh w odległości 80 km na południowy wschód od Hanoi.

Nowy most kolejowy

Warszawa (PAP). W dniu 2. II. nastąpiło otwarcie odbudowanego mostu kolejowego przez rzekę San pod Rozwadomem. Jest to największy z odbudowanych dotychczas mostów kolejowych. Został on zniszczony przez ustępujących Niemców w roku 1944.

Zgon artysty dramatycznego St. Grolickiego

Łódź (PAP). W dniu 1 lutego br. zmarł w wieku lat 55 na udar serca wybitny polski artysta dramatyczny Stanisław Grolicki, członek zespołu Państwowego Teatru Wojska Polskiego w Łodzi.

Zgon nastąpił w atelier filmowym w Łodzi w czasie nakręcania filmu „Serce oskarżyciela”, w którym zmarły grał rolę główną. Pogrzeb odbędzie się 4 lutego we wtorek.

Nowy 17-ty numer

czasopisma dla kobiet

„Moda i Życie Praktyczne”

przynosi:
„pierwsze jaskółki” europejskiej mody wiosennej, modele plaszczy, sukien, kostiumów, dziecięce, piżamy, wykrój modnej pilotki itp.; rady kosmetyczne, kulinarne i praktyczne; „Jak zorganizować dzień pracy — dzień życia?” (konkurs); nowelę; model tapczanu własnej roboty; wiadomości ze świata sztuki, z dziedzin nauki i postępu; wskazania dla matek; porady prawne; wiele wszechstronnych odpowiedzi informacyjnych i praktycznych na listy czytelnicek. Słowem —

to wszystko,
co pragnie wiedzieć
każda kobieta.

Wyrok w procesie służby obozowej w Ravensbrueck

Berlin (PAP). Sąd Wojenny w Hamburgu uznał 15 oskarżonych, należących do służby obozowej w Ravensbrueck za winnych zbrodni przeciwko ludzkości. Proces trwał 2 miesiące. Wszyscy oskarżeni, wśród których znajdują się lekarz, pielęgniarki i członkinie SS skazani zostali na karę śmierci. Szesnasto oskarżonych dr Winkelman, który zmarł w piątek w nocy na udar, nie został wymieniony w wyroku.

Na sali panowała martwa cisza w chwili odczytywania wyroku na zastępcę komendanta obozu Johanna Schwarzhundera który dokonywał selekcji do komór gazowych, na referenta politycznego obozu Ludwika Landohr, który przyznał się do zamurzenia więźniów w wodzie w celu uzyskania zeżnań, na Bindera winnego zżeganu się nad więźniami.

Wśród skazanych na śmierć znajduje się ka-

pitan SS Petters, dr Szydłowski, dr Rosental i dr Tretwe winni przeprowadzania doświadczalnych operacji dr Helinger, dentysta, który przyznał się do wyrwania ofiarom egzekucji złotych zębów.

Z kobiet skazane zostały na karę śmierci: 41 letnia Carmen Mory, z pochodzenia Szwajcarka, dziennikarka SS, skazana przez Sąd Francuski za wydanie tajemnic wojskowych związanych z linią Maginot przed wojną, która dostawała się do Ravensbrueck na skutek podejrzenia o szpiegostwo na rzecz Francji, Dorota Binz, która w dalszym ciągu uważa bicie więźniów za rzecz służbową, Greta Boesel, która przyznała się do bicia prowadzonych przez siebie na pracy kobiet, Małgorzata Mewes, Eugenia von Skene, Vera Salvequart, która dawała zastrzyki śmiertelne chorującym więźniarkom oraz Elżbieta Marshall.

Walka o upaństwowienie przemysłu energetycznego

London (BBC). Wielka Brytania była wczoraj świadkiem dalszego kroku realizacji rządowego planu upaństwowienia kluczowego przemysłu. W Izbie Gmin rozpoczęto dwudniową debatę nad projektem ustawy o nacjonalizacji produkcji i dostawie prądu elektrycznego. W myśl ustawy około 570 elektrowni należących do spół-

lek prywatnych lub władz miejskich przejdzie na własność państwa. Odszkodowanie dla prywatnych właścicieli szacuje się na około 350 mil. funtów.

Konserwatyści będą zwalczać tę ustawę energetyczną, a londyńska Izba handlowa ogłosiła już swój sprzeciw.

Palestyna ma być obozem wojennym

Jerozolimka (API). Władze wojskowe poinformowały licznych mieszkańców i właścicieli domów w pobliżu gmachu Citrus Hous, kwatery

głównego generała brytyjskiego, że muszą być ewakuowani w przeciągu 12 godzin. Obezar, który podlega ewakuacji, ma być przygotowany na fortece.

Warszawa (obsł. wł.). W Tel Avivie wybuchła w niedzielę bomba napełniona ulotkami. Organizacja Irgund Zwei Leumi zapowiada w nich, że w dalszym ciągu będzie walczyć z Brytyjczykami. Rabin żydowski w Palestynie ogłosił, że poniedziałek będzie dniem modlitwy w obliczu nowej tragedii żydowskiej.

Warszawa (obsł. wł.). Wczoraj w Londynie odbyło się dalsze posiedzenie Kongresu Syjonistów. Kongres powziął uchwałę, potępiającą akcję terrorystów żydowskich oraz zaapelował do społeczeństwa żydowskiego, aby wszelkimi siłami przeciwstawiało się tej akcji.

Wzrost kosztów utrzymania

Warszawa (obsł. wł.). Dane statystyczne Międzynarodowego biura pracy wykazują, że w stosunku do roku 1937 koszty utrzymania wzrosły. We Francji 9 razy, we Włoszech 19 razy, w Japonii 46 razy, w Chinach 2300 razy. Koszty utrzymania w Stanach Zjednoczonych wzrastają daleko szybciej, aniżeli w Kanadzie i Wielkiej Brytanii.

Agencje i radio donoszą:

♦ W posiadłości Grotta Faretta zmarł w sobotę, dnia 1 bm. nuncjusz papieski w Polsce Monsignor Filippo Cortesi.

♦ Szereg wybitnych parlamentarzyści i amerykańskich jak Henry Wallace, Patterson i Gelllette wysłali do wysokiego komisarza Palestyny depesze wyzywające do uśmierzenia terrorysty żydowskiego Grunera, skazanego na karę śmierci.

♦ Rada Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych wznowiła już swe prace nad sprawą powszechnego rozbrojenia, oraz międzynarodową kontrolą energii atomowej.

♦ Wiceminister brytyjski oświadczył wczoraj w Izbie Gmin, że rokowania w sprawie anglo-francuskiego sojuszu rozpocząć się mają już wkrótce i wyraża nadzieję, że dobiegną one szybko do końca.

♦ Samolot angielski typu York ustalił nowy rekord w komunikacji cywilnej przelatując trasę z Londynu do Nowej Zelandii w ciągu 59 godzin.

♦ Tysiące robotników stoczni Clyde ogłosiło strajk na znak poparcia żądań 40-godzinnego tygodnia pracy. Jest to z kolei już 4-ta sobota, w którą około 6 000 pracowników porzuciło pracę.

♦ Jak donosi radio moskiewskie, geologowie sowieccy odkryli wielkie pokłady węgla w prowincji Oskalow na Uralu. Eksploatacja ich rozpocznie się za 2 lub 3 miesiące.

♦ W Waszyngtonie ogłoszono we wtorek, że prezydent Truman zamierza udać się do Meksyku z początkiem marca.

♦ W Paryżu francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło olbrzymią większością głosów wotum zaufania dla gabinetu koalicyjnego premiera Ramadiera.

Witamy Sejm Ustawodawczy

Przeżywamy dziś, chwilę, jaka nie powtarza się nie tylko w jednym, ale często w szeregu pokoleń. Trzeci Ustawodawczy Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Sejm, który ma dać narodowi nową konstytucję i wypropagować go na drogę odbudowy życia gospodarczego, rozpoczyna w dniu dzisiejszym historyczne obrady.

Sejmem „wielkich nadziei” nazwał go Arka-Bzdech, gdyż za naród polski wyprowadził z dotychczasowej drogi płonnych marzeń, niepotrzebnych ofiar, tysiąca pomyłek, z polskiej „drogi krzyżowej”, na nową drogę przebudowy ustroju, zgodnie z duchem czasu, z jego nowymi potrzebami i wymaganiami. Polska wchodzi na drogę prawnego rozwoju. Bez podstaw prawnych nie ma nowoczesnego państwa, i to jest najistotniejsze znaczenie Sejmu Ustawodawczego.

Pierwsze poczynania Sejmu oparte będą na konstytucji, 17 marca 1921 r. odrzucając przestarzałą, bo obejmującą senat działający w naszym referendum i zawierający szereg paragrafów, będących już anachronizmem politycznym. Przy okazji przypomnieć warto, że senat w konstytucji z 1921 r. uchwalony został tylko nieznaczna większość, bo 198 przeciwko 187. Ten brak wyraźnej większości w pierwszym Sejmie Ustawodawczym z 26 stycznia 1919 r. zaciążył na dalszych obradach i prócz przyczyn zewnętrznych, spowodował, że konstytucja uchwalona została dopiero w trzecim roku obrad, tj. 17 marca 1921. Ustrój państwa ratowała tymczasem tzw. Mała Konstytucja, uchwalona 20 sierpnia 1919 r.

Gdy już mowa o pierwszym Sejmie Ustawodawczym, warto zaznaczyć, że wybory do niego odbyły się tak samo jak do obecnego Sejmu, w styczniu dnia 26, a uroczyste otwarcie Sejmu nastąpiło 10 lutego a więc z przesunięciem daty tylko o jeden tydzień. W Wielkopolsce wybory odbyły się dopiero 25 kwietnia 1919 r. Do tego czasu w Sejmie zasiadali posłowie polscy z parlamentu niemieckiego. Wielkopolska dała też Sejmowi

Ustawodawczemu pierwszego marszałka w osobie Wojciecha Trąpczyńskiego.

Zasługą pierwszego Sejmu Konstytucyjnego pozostanie, że dał narodowi konstytucję opartą na szerokości podstawach demokratycznych. Konstytucja ta stała się do pewnego stopnia wytyczną nie tylko dla Rządu Jedności Narodowej i Krajowej Rady Narodowej, ale stanowi również podstawę prawną obecnego Sejmu Ustawodawczego, nim nie zastąpiona zostanie przez nowy akt ustawodawczy.

Obrady Sejmu obecnego odbywać się będą w innej atmosferze politycznej niż Sejmu z 1919 r., który dał nam konstytucję marcową. Nie przerwie ich szereg oręża, jak się to dzieło w nieskończonych latach 1919 i 1920 r. Natomiast Sejm Ustawodawczy skorzysta z bogatego dorobku Krajowej Rady Narodowej, która położyła zręby nowej demokracji polskiej. W tym ustale nie ma wątpliwości P. K. W. N. i wytknęła linie przeciwko nowemu ustroju. Poza tym jesteśmy w szczególnie trudniejszej sytuacji, niż była ostatnio np. konstytuanta francuska, gdyż posiadamy wyraźną większość parlamentarną, eliminującą rozstrzyganie zasadniczych problemów państwowych chwiejną większością, co mogłoby obniżyć ich merytoryczną wartość i stwarzać pokusę obalenia ich przy zmienionym składzie się. Takie niebezpieczeństwo nam nie grozi.

Wierzmy, że Sejm Ustawodawczy spełni pokładane w nim nadzieje i że uchwalona konstytucja wypływająca z ducha narodu polskiego, która utrwała naszą młodą demokrację ludową i wprowadzi stabilizację stosunków opartych na prawie i powszechnym poszanowaniu prawa, że na tej drodze doprowadzi — wraz z Rządem — Polskę do sił i rozkwitu.

Tym dążeniom i wysiłkom Sejmu towarzyszyć będą najlepsze życzenia całego narodu.

H. B.

Pozycja Anglosasów w przemyśle niemieckim

Wystąpienie Polski na konferencji ministrów w Londynie zmierza do ostatecznego rozstrzygnięcia losów państwa niemieckiego. Mimo jednak, że problem niemiecki dojrzał do definitywnego rozwiązania i postawiony został na forum międzynarodowym w całej rozciągłości, sytuacja w Niemczech pozostaje nadal niepokojąca. Umowa poczdamska określająca podstawy przyszłego ustroju państwa niemieckiego, jest ignorowana a niekiedy wręcz sabotowana przez pewne wpływy kół międzynarodowe, działające za kulisami polityki oficjalnej.

Wyzyskują to przede wszystkim tak zwani

„federaliści” niemieccy, dążący do rozczłonkowania Niemiec na szereg rzekomo samodzielnych państw, pozostających w istocie w ręku wielkiego kapitału amerykańsko-angielskiego. W Bawarii „federaliści” spieszą się nad konstytucją własnego państwa i lansują pogłoski o utworzeniu nowej stolicy dla Niemiec zachodnich, obejmujących strefę angielską i amerykańską. Bawarczykom nie ustępują kroku i „patrioci” innych prowincji, wchodzących w skład b. państwa niemieckiego. Wśród tych federalistów widzimy wielu hitlerowców, tak niedawno jeszcze głoszących ideę wielkiego zjednoczonego reichu

niemieckiego. Nie można im odmówić sprytu: Szukają oni możliwości zrealizowania podstawowego swego zamierzenia — idei odwrotu — na dogodniejszej drodze.

Cała ta robota nabrała rozmachu zwłaszcza po Nowym Roku, gdy weszła w życie umowa o połączeniu gospodarczym angielskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej. Umowa ta, wypracowana przez Byrnesa — Bevina, teraz dopiero zaczyna się ukazywać we właściwym świetle. Przyczynia się wybitnie do wzmocnienia tych właśnie niemieckich kół przemysłowych, które sprowadziły

na świat katastrofę dwóch wojen w ciągu jednego pokolenia.

Zgodnie z umową na odbudowę przemysłu niemieckiego udziela się kredytu w wysokości miliarda dolarów. Nawiasem mówiąc, jest to suma 5 razy większa, niż otrzymały Niemcy „na rekonstrukcję” po pierwszej wojnie światowej, w ramach planu Dawesa. Pierwszym wynikiem tej umowy finansowej jest, że w „połączonej strefie” wprowadzono dolar, jako jednostkę rozrachunkową, zamiast marki niemieckiej. Wywołało to z miejsca protest Francji, która musi płacić za import ze „strefy” w dolarach, których nie posiada. Bez tego importu jednak, zwłaszcza bez węgla niemieckiego, przemysł Francji nie może pracować.

Oczywiście, miliarda dolarów nie otrzymają Niemcy za piękne oczy. Muszą oddać za to znaczną część swych zakładów przemysłowych w ręce kapitału anglosaskiego. Kapitał ten staje się współnikiem przemysłu niemieckiego i będzie go odbudowywał, jako swoją własność.

Giełdy w Niemczech zareagowały już na tę wieść zwykłą akcją przemysłową, nabierającą teraz istotnej wartości. Fakt, że kapitał anglosaski obejmuje przede wszystkim zakłady, w których był współnikiem jeszcze przed wojną, tłumaczy się częściowo tym, że te obiekty przemysłowe oszczędzane były przez lotnictwo alianckie podczas wojny. Nie stanowiło to tajemnicy dla ludności niemieckiej, która używała takich właśnie zakładów, jako schronów podczas nalotów (np. w Kolonii i innych centrach przemysłowych).

W tych warunkach, oczywiście, nie może być mowy o nacjonalizacji przemysłu niemieckiego, przewidzianej w umowach międzynarodowych. Upaństwowienie przemysłu uniemożliwiłoby przejście zakładów w ręce koncernów amerykańskich i angielskich. Z tego też powodu nie wykonywa się umowy o likwidacji wielkich karteli niemieckich, których w samej strefie brytyjskiej jest około 30. „Rozdrobnienie” karteli zarządza się wówczas, gdy część karteli przechodzi w ręce obcego kapitału.

W związku z tymi sprawami pozostaje w zachodnich Niemczech faktyczne zaniechanie denazyfikacji w przemyśle i amnestia dla dwóch milionów partyjnych hitlerowców, stanowiących w dużym procencie personel, obsługujący przemysł niemiecki. Kapitał amerykański, wodzący rej w „połączonej strefie”, zainteresowany jest przede wszystkim w finansowej stronie sprawy. Takie zagadnienia, jak demokratyzacja Niemiec, wyrwanie samych korzeni hitlerizmu, są dla niego najzupełniej obce. Niemcy, według tej koncepcji, mają odegrać rolę folwarku kapitału amerykańskiego i angielskiego w Europie. To że rozbudowany przemysł niemiecki będzie stanowił stałą groźbę dla sąsiadów Niemiec i dla pokoju światowego nie jest żadną przeszkodą dla reakcyjnego kapitału amerykańskiego, mimo iż to właśnie jest celem i marzeniem niezliczonych hitlerowców w Rzeszy, którzy na rozwinięciu przemysłu niemieckiego budują swe nadzieje odwetu.

Państwa, dążące do ustalenia trwałego pokoju w Europie i na całym świecie, które na sobie doświadczyły niszczących skutków najazdu hitlerowskiego, nie mogą dopuścić do stworzenia zarzewia nowej wojny. Na konferencji londyńskiej rozgrywa się wstępna walka ideologiczna o pokój.

Viator

Postulat przeczności

Jaki ustrój państwowy byłby najodpowiedniejszy dla narodu niemieckiego,

jaki ustrój uchroniłby ludzkość od powtarzających się periodycznie, szaleńczych wybuchów niemieckiego nacjonalizmu a granice państw europejskich od groźby niepożądanych tendencji rewizjonistycznych — oto pytanie, na które kolejno odpowiadają w Londynie przedstawiciele wszystkich narodów.

Stanowisko Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie przyszłego ustroju państwowego Niemiec

było zaskoczeniem dla przedstawicieli wielkich mocarstw. Rząd polski wypowiedział się za zjednoczeniem Niemiec, sprzeciwił się koncepcji dotychczas panującej, koncepcji politycznego ich rozczłonkowania.

Współczesna nauka o państwie zna

cztery rodzaje więzów politycznych, łączących państwa

w sposób trwały: unię personalną, unię realną, związek państw i państwo związkowe.

Nad zagadnieniem unii personalnej i realnej nie warto się zastanawiać, ponieważ te formy polityczne wymagają istnienia monarchii a proponowanie dla Niemiec ustroju monarchicznego nie może być brane poważnie w rachubę.

Związek państw

(konfederacja) jednoczy państwa niezależne dla wspólnej obrony na zewnątrz i utrzymania pokoju wewnątrz granic. Forma związku państw nie narusza pod żadnym względem suwerenności jego członków. Forma ta nie przewiduje wspólnej dla całości związku władzy wykonawczej. Uchwała prawnie zobowiązująca związek, wymaga uchwały każdego państwa z osobna; wobec braku wspólnej władzy wykonawczej, nie ma żadnej gwarancji, że nawet taka uchwała, na którą by się wszystkie państwa zgodziły, byłaby kiedykolwiek wprowadzona w życie.

Kto wie, czy właśnie forma konfederacji nie byłaby najwłaściwsza dla narodu niemieckiego. Doświadczenie uczy jednak, że jest to forma przejściowa. Prowadzi ona do rozpadnięcia się związku, albo do innej formy ustrojowej, mianowicie do państwa związkowego. Głęboka świadomość narodowa i wysoki stopień wyrobienia politycznego, wyłączają na terenie Niemiec możliwość rozwoju tendencji odśrodkowych. Przeciwnie, w wypadku podziału Niemiec na odrębne organizmy państwowe, należy oczekiwać silnych prądów dośrodkowych.

Inną formą łączącą był polityczny wielu państw w jedną całość jest

federacja — państwo związkowe.

Przy federacji powstaje nowe państwo, nadrzędne w stosunku do państw, wchodzących w skład związku. Charakterystyczny jest tu podział kompetencji. Dziedziny, wymienione w ustawie federacyjnej, są zastrzeżone dla państwa nadrzędne-

go — wszystkie inne sprawy państwa poszczególnego — załatwiają we własnym zakresie.

Nie jednak nie stoi na przeszkodzie, aby państwo nadrzędne nie obejmowało stopniowo coraz nowych dziedzin, przekazanych przedtem władzy poszczególnych państw. Gdyby nawet konstytucja federacji zawierała przepisy, utrudniające taki proces, to ktoś zabroni samą konstytucję zmienić w sposób legalny.

W ustrojach tego rodzaju gwarancją odrębności poszczególnych państw jest instytucja senatu federacyjnego. Senat jest izbą, która nie respektuje ogółu obywateli, lecz składa się z przedstawicieli państw, wchodzących w skład federacji. Byłoby najwłaściwie przewidywać, że senat, złożony z przedstawicieli Badenii, Holsztynu itd. będzie najsłabszą choćby ręką odrębności państwowej tych republik.

Pogląd, że państwa związkowe stanowią organizmy polityczne słabsze, niż państwa jednolite, nie odpowiada rzeczywistości. Na przykładzie Stanów Zjednoczonych chociażby możemy się przekonać o czym innym. Przeciwnie,

państwo związkowe jest zwykle silne

na zewnątrz, bo łączy większą ilość państw. Przy aktualnej atrakcyjności i sprzyjającej koniunkturze politycznej łatwo mu powiększyć swój terytorialny zasięg bez militarnej agresji.

PZZ uboku Narodu Łużyckiego

Jeszcze przed drugą wojną światową, Polski Związek Zachodni był nie tylko, w ówczesnych warunkach, nieoficjalnym ambasadorem Polaków, mieszkających na wówczas niemieckich, a obecnie polskich ziemiach po Odre i Nisę, lecz zajmował się też ciężką dolą bratnich Łużyczan. Po przegranej Niemiec w roku 1945 PZZ zainteresował się w zmożonej mierze bohaterskim narodem łużyckim.

Po wydaniu źródłowych broszur i książek w rodzaju „O prawo życia dla Łużyczan” L. Kaczmar (1945) i „Łużycom wolność” (praca zbiorowa 1946) Polski Związek Zachodni w ramach Wydziału Zagranicznego przy Zarządzie Głównym zwołał do Poznania w dniach 5 i 6 października 1946 r. Zjazd Łużycoznawczy Naukowców i Działaczy Społecznych.

Zjazd zgromadził szereg wybitnych uczonych i działaczy i wydał obfity plon w postaci stojących na wysokim poziomie referatów i dyskusji.

Postanowiono przede wszystkim powołać do życia Radę Naukową dla Spraw Łużycoznawczych, której zorganizowanie powierzono Komitetowi Organizacyjnemu w składzie: prof. dr T. St. Grabowskiego, red. Powidzkiego, red. Paukszt, prof. Stieberta, dyr. Lutmana, prof. Taszyckiego, dra Piłchowskiego i delegata Komitetu Słowiańskiego w Warszawie.

Docenianą w pełni inicjatywę Polskiego Zw.

Zachodniego w sprawach łużyckich, postanowiono wówczas powierzyć PZZ-owi utrzymanie rozpoczętej tradycji i zorganizowanie drugiego zjazdu łużycoznawczego w roku 1947. Przyjęto ponadto do wiadomości, że Polski Zw. Zachodni uchwalił ustalić 6 stypendiów dla Łużyczan studiujących w Polsce.

W dniu 30 ub. m. odbyło się w Krakowie pierwsze posiedzenie Rady Naukowej dla Spraw Łużycoznawczych, na które z ramienia PZZ wyjechali z Poznania dyr. Piłchowski, red. Paukszt i Łużyczanin, Antoni Nawka, współpracownik PZZ.

Zebrała się tam garść ludzi, dla których sprawa Łużyc jest nie tylko zagadnieniem naukowym, ale i serdeczną troską o naród, którego bohaterstwo nie mierzy się szczyptą stosunkowo liczba jego członków, lecz niezachwianą pozycją w szeregu słowiańskich ludów walczących o narodową i ludzką wolność.

Co sprowadzamy z zagranicy? i co zamierzamy importować?

(ag.) Polski handel zagraniczny przedwojenny był nastawiony głównie na handel z Anglią i

Niemcami. Obecnie dotyczy tych państw, z którymi najpomysłniej układają się stosunki, a więc ze ZSRR oraz z krajami skandynawskimi.

Transakcji importowych dokonaliśmy w r. 1946 ogółem na 10 miliardów, w tym spółdzielczości zleconych na 4 1/2 miliarda i za pół miliarda na rachunek własny. Sprowadzaliśmy masło solone z Danii, groch, nasiona, pszenicę, wirówki, żniwarki, akumulatory ze Szwecji, samochody z Czechosłowacji, kosy i sierpy z Austrii, wino z Rumunii i Węgier, surowce różne z ZSRR. Transakcje importowe są na ogół korzystne.

W pierwszym półroczu r. b. przewidziane jest zawarcie zleconych transakcji za 4 miliardy zł, zaś transakcji importowych przez spółdzielczość zamierzonych jest na sumę około miliarda. Mamy sprowadzić tak potrzebne dla gospodarstw wiejskich nawozy sztuczne z Anglii, Norwegii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, śledzie z Danii, Szwecji i Norwegii, wirówki, maszyny żniwne, sieczkarnie ze Szwecji. Mają one przybyć do Polski jeszcze przed sezonem tegorocznym i będą mogły wypełnić w dużej mierze zapotrzebowania wielu gospodarzy rolnych. Za 265 milionów zł. pragniemy importować masło i inne tłuszcze z Danii. Projektowanym jest import żywych zwierząt, których jest taki brak w Polsce. Mają przybyć do kraju znaczne transporty koni z ZSRR oraz krów z Holandii i Szwajcarii. Nadto przybyć mają cytryny i pomarańcze z Italii wartości 50 mil. zł. i będą skierowane na wolny rynek. Za 66 mil. zł. sprowadzimy z Holandii kawę kakao, sera i nasion: kosy z Austrii za 70 mil. zł., sliwki suszone z Jugosławii; zboże siewne ze Szwecji, wino z Węgier itp.

Spółdzielczy aparat handlu zagranicznego, reprezentowany przez Wydział H. Z. „Społem” jest w trzeciej części udziałowcem w Polskim Towarzystwie Obrotów Towarami Zagranicznymi. Dwie pozostałe posiadają w równych częściach sektor państwowy i prywatny. Spółdzielczy aparat handlu zagranicznego posiada ze strony Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego uprawnienia przewidziane dla centrali H. Z. w zakresie transakcji, objętych umowami między państwami lub zleconych przez Państwo, T. R.

St. Knauft.

Kres świadczeń rzeczowych

Zarządzenie Ministra Aproprowiacji i Handlu z dnia 13. I. br., wyznaczające jako ostateczny termin zlikwidowania zaległości w dostawach obowiązków rolników dzień 1. II. br. oraz rozwiązujący aparat urzędniczy, zatrudniony przy zbiorze świadczeń, oznacza okres jednej z form gospodarki wojennej, narzuconej nam przez twarde okoliczności pierwszych dni Niepodległości.

Świadczenia rzeczowe w ówczesnych warunkach były jedyną istniejącą możliwością zgradowania w rękach Rządu odpowiednich zasobów na cele gospodarki reglamentowanej. Innymi słowy w tamte zimowe dni 1944/45, gdy dysponowaliśmy jedynie z konieczności ograniczoną, sąsiedzką pomocą Związku Radzieckiego, gdy o dostawach UNRRY jeszcze było z powodu przeszkód komunikacyjnych głucho, gdy porty polskie były w rękach wroga, bez pociągnięcia rolnictwa do świadczeń na rzecz Państwa nie mogliśmy nawet marzyć o zapewnieniu ludności wygłodzonych częściowo zniszczonych miast i ośrodków przemysłowych minimum egzystencji, a bez tego nie było mowy o uruchomieniu przemysłu, kopalń, hut i fabryk, kolejnictwa, administracji. Te 706 tys. ton zbóż 953 tys. ton ziemiaków, 77,5 tys. ton żywyca 797 tys. ltr. mleka, 13 tys. ton strączkowych i 9 tys. ton warzyw, które dostarczył chłop polski Państwu po cenach sztucznych, wielokrotnie niższych od cen wolnego rynku — cenach, rzecz prosta, nie pokrywających kosztów produkcji, stanowiło niejako punkt wyjścia dla apropracji kartkowej, pozwalającej miastu przetrwać najtrudniejszy okres czasu.

Bezsronnie wypadnie stwierdzić, że ściąganie świadczeń nie było rzeczą łatwą, że było jednym z najtrudniejszych zadań, jakie musiała wypełnić młoda administracja polska.

Złożył się na ten stan rzeczy szereg przyczyn. Przede wszystkim fakt, że samo rolnictwo na

skutek działań wojennych i rabunkowej polityki okupanta poniosło b. ciężkie straty w inwentarzu żywym i martwym, że wyjąłowa ziemia skape wydawała plony. Oddając część owoców swej pracy, chłop tym samym najczęściej pozabawiał się możliwością przeprowadzenia koniecznych inwestycji. Powód drugi, to niepopularność świadczeń w masach chłopskich, pamiętających okupację, ściągane przy użyciu najdzikszych metod gwałtu — kontyngenty. Wreszcie trudności techniczne pokonywane nieraz naprawdę nadludzkimi wysiłkami aparatu państwowego i spółdzielczego, której Rząd powierzył skup i magazynowanie świadczeń, niedostatek w znacznej części zniszczonych magazynów, opłakany stan komunikacji, transportu, powodujący ustawiczne zahamowanie akcji. Dzięki zbiorowemu wysiłkowi całego społeczeństwa świadczenia spełniły swoją rolę. Ołbrzymia większość chłopów, podobnie jak robotnik, pracujący za grosze, odbudowujący fabryki z gruzów, wypełniła swój obowiązek wobec Państwa.

Rok 1945/46 był już pod względem apropracji lepszy. Ale w związku z rozbudową przemysłu wzrosła liczba osób korzystających z apropracji reglamentowanej. Do kraju przybyły setki tysięcy repatriantów, odbyła się na olbrzymią skalę zakrojona akcja przesiedleńcza na Ziemię Odzyskaną. Ze świadczeń jeszcze zrezygnować nie było można. Jednak rozumiejąc trudną sytuację rolnictwa, Rząd wydatnie obniżył ich wysokość. Gospodarstwa mniejsze do 2 ha. były całkowicie zwolnione od obowiązków dostaw. Za punktualne ich wykonanie rolnicy otrzymali stosunkowo wysokie premie towarowe i gotówkowe. Równocześnie Rząd spieszył z wydatną pomocą apropracyjną okolicom zniszczonym przez działania wojenne i uruchomił poważne kredyty na odbudowę wsi. W ostatecznym wyniku świadczenia przyniosły pożądany rezultat. Szereg województw wypełnił plan do-

staw z nadwyżką. Wiek po raz drugi zdał swój egzamin uświadomienia obywatelskiego.

Obliczając wartość obowiązkowych dostaw wsi w gotówce według cen wolnorynkowych, otrzymamy bardzo poważne kwoty. Same tylko dostawy zbóż i ziemiaków w r. 1945/46 zostały oszacowane na z górą 10 miliardów zł, przy czym łączna suma wydatków na ich ściąganie wraz z premiami nie przekroczyła 14%. Daje to pojęcie o istotnie dużym wkładzie wsi polskiej w dzieło odbudowy Państwa.

W czerwcu 1946 r. Rząd rezygnuje ze świadczeń. Sytuacja gospodarcza Państwa pozwala już na to. Za zniesieniem świadczeń przemawiała konieczność przywrócenia pełnej rentowności warsztatów rolnych, a co za tym idzie wzmocnienia ich produkcji. Wiek musi zacząć inwestować, odrabiać poniesione w okresie wojny straty. Po to, aby wreszcie nasza wytwórczość rolna zdołała zaspokoić w wystarczającym stopniu potrzeby kraju, abyśmy przestali być państwem w tej dziedzinie deficytowym. W jesieni 1946 r. trwało już tylko ściąganie zaległości, przy czym znaczna ich część (od gospodarstw liczących poniżej 10 ha) obrabana była na potrzeby samej wsi, na cele kulturalne i gospodarcze gmin wiejskich. Obecnie i ta akcja dobiega już kresu. Świadczenia rzeczowe kończą się definitywnie.

Mogąc się już obecnie zdobyć na ich bezstronną ocenę, musimy stwierdzić, że spełniły one całkowicie swą rolę, umożliwiając nam wszystkim przetrwanie najcięższego okresu w zniszczonym i ogołoconym z żywności kraju. Aby jednak mogło się to stać, koniecznym warunkiem było patriotyczne stanowisko mas chłopskich, nacechowane zrozumieniem potrzeb Państwa oraz pełen oddania wysiłek tysięcy pracowników, którzy nie zrażając się naprawdę wielkimi trudnościami, przyczynili się ohydą pracą do praktycznej realizacji świadczeń.

Ludzie z nieba opowiadają o sobie

Sport spadochronowy — najlepsza zaprawa lotnicza

Zespół naszych skoczków spadochronowych, tywilów-amatorów jest nieliczny, ale dobrany. Ludzie ci ogarnięci są zamiłowaniem do sportu powietrznego. Przywiązanie ich do spadochroniarstwa jest bezinteresowne i spontaniczne.

Helena Bakulówna jest asem wśród naszych spadochroniarzy i ozdoba sekcji spadochroniarskiej Aeroklubu Warszawskiego.

Bakulówna, Soszyński, brat Bakulówny i kilkunastu innych zapaleńców pracuje nad spularyzowaniem tego bądź niebezpiecznego sportu. Jest on może mniej niebezpieczny od innych, ale utarło się mniemanie, że skakanie z paruset-metrowej wysokości jest do pewnego stopnia wyczerpujące.

Ciekawe są wyznaczenia spadochroniarzy, gdy zebrań na odprawie sekcji wspominają dawne dzieje, przedwojenne skoki, zesłoroczne kursy szkoleniowe i planują nowe pokazy na różnych uroczystościach państwowych, gdzie skoki ze spadochronem będą urozmaiczeniem programu.

Helena Bakulówna ma mało co więcej ponad 20 lat i jest starym rutynowanym skoczkiem. Już przed rokiem 1939 w ramach akcji wyszkoleniowej LOPP skakała z wieży spadochronowej, a następnie z balonu na uwięzi.

— Wie pan, skok z balonu na uwięzi jest najbardziej denerwujący i przykry — zwierza się Helena Bakulówna. — I choć miałam wcale nie najgorszą zaprawę, gdy skakałam z 30, a później z 50-metrowej wieży, musiałam się przełamać, by wyskoczyć z wiklinowego kosza balonu.

— Teraz po odzyskaniu niepodległości w roku ubiegłym zapisałam się na kurs spadochroniarski w Ligotce na Dolnym Śląsku. Złosił mi koleżki Ligotkę nazywającą się Gólką, bo było tam chłodno, głodno i do domu daleko. A poza tym kazali skakać. Z tym skakaniem to było różnie. Z początku skakałam z Douglasa. Mielismy po dwa spadochroby — piersiowy i plecowy. Kto nie miał ochoty skakać, kogo strach trzymał i przykuwał do kabiny samolotu, instruktor pomagał w takim wypadku, wyrzucając poza maszynę.

— Później po Douglasie przyszły czasy, gdy zaczęliśmy skakać z popularnych samolotów „PO-2”, które powszechnie zwane są „Kukuruznikami”. Skok z „Kukuruznika” jest o wiele trudniejszy, niż z pasażerskiego samolotu.

— W „Kukuruzniku” po uprzednim samolocie na kadłub samolotu trzeba było przejść na skrzydło. Niech pan sobie wyobrazi taką wędrowkę na wysokości 800 metrów, z dodatkowym ciężarem spadochronów na plecach i piersiach, gdy wiatr stara się oberwać delikwenta i cisnąć w przepaść. Ale skakać jeszcze nie można — skacząc bezpośrednio z kabiny, narażamy się na zaplątanie się w linkach sterowych. Należy dostać się na skrzydła i dopiero później w od-

powiednim momencie na znak pilota oderwać się od dźwigaru skrzydła i wykonać skok.

— Nawet najbardziej otrzaskani z powietrzem skoczkowie pierwszą próbę na „Kukuruzniku” odbywają w stanie lekkiego podenerwowania. W zeszłym roku w Ligotce był zabawny wypadek. Mielismy koleżankę. Była niezwykle urodziwa i odważna. Jak twierdziła — stworzona do sportu spadochronowego. Z wieży skakała — owszem. Skoczyła nawet w zespole z „Douglasa” przy wydatnej pomocy instruktora. I przyszedł dzień, gdy poleciała z pilotem instruktorem na „Kukuruznik”. Krążyli dosyć długo. Widzieliśmy, jak nasza dzielna niewiasta wylądowała z kabiny, już była na kadłubie, jak wywodziła na skrzydło i szczykowała się do ekoku. Czekaliśmy z zapaństwem, co będzie dalej. Pilot latał a kobieta — uczepiona kurczowo dźwigarów skrzydła, tkwiła nieruchomo, smagana wiatrem. Przeciągało się to w nieskończoność. W końcu „Kukuruznik” zaczął podchodzić do lądowania, a dzielna niewiasta ze skrzydła wdrapała się na kadłub, a z kadłuba wyloczyła się do gondoli samolotu! Kiedy wylądowała, była bardzo blada.

— Wiedzieliśmy że nie starczyło jej silnej woli, by oderwać się od samolotu i głową w dół dać nura ku odległej ziemi. A przecież wykonała najtrudniejszą część programu — wyszła z kabiny, z kadłuba zsunęła się na skrzydło, latała czas

pewien, trzymając się dźwigu i musiała przecieć skoczyć. Ale nie skoczyła.

— Tego dnia próbowała po raz wtóry, ale i tym razem bezskutecznie. Po kilku dniach znów, ale jakieś fatum zaciążyło nad niefortunną sportsmenką. Samolot trzymał się jej kurczowo i ani rusz nie mogła się od niego oderwać! W końcu dała za wygraną i wróciła na łono rodziny.

— Przysięka jednak, że jeśli kiedyś będą ze spadochroby skoki z „Douglasa” — wtedy skoczmy na pewno.

— A pani panno Heleno, czy pani miała kiedyś trudności?

— Rozesmiała się srebrzyście. — Wielkich trudności nie miałam. Skakałam zwykłe bez większych emocji. Mam poza sobą już kilkanaście skoków przy różnej pogodzie, na różnym terenie, z różnych wysokości. Ja i moi koledzy kochamy nasze spadochroby. Niech pan nie myśli, że skaczemy dla rozgłosu, powodowani snobizmem. Nie. W skokach z nieba jest tyle czaru — jest taki narkotyk, który każe zapominać o możliwości śmierci i o możliwości kalectwa. My spadochroby nie myślimy ani o śmierci, ani o niebezpieczeństwie. Sport spadochronowy jest najlepszą zaprawą lotniczą — dobry lotnik musi opanować lęk przed spadochronem, musi umieć się z nim obchodzić.

J. J. G.

Narodziny księżycy

Wśród szeregu teorii, wyjaśniających powstanie naszego satelity, szczególnie jedna ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Użyjmy obrazowego porównania, możemy wyrazić jej podstawy w formie zdania: Ziemia wydała na świat ze swej łona to nowe ciało niebieskie. Pogląd ten nie jest ani fantazją wybujałej wyobraźni, ani też teorią nie popartą żadnymi dowodami. Uczeń narażeni na ostrą krytykę swych współzawodników w chwałętnym wysiłku wiedzy są zazwyczaj bardzo ostrożni w wypowiadaniu hipotez mało ugruntowanych. Otóż w tym wypadku za argument dość poważny może służyć istnienie w skorupie ziemskiej wielkiej wyrwy, stanowiącej dno Oceanu Spokojnego. Wierzchnia część skorupy ziemskiej jest zbudowana ze skał sialicznych. 50 kilometrów pod nią zalega warstwa siłmy. Masa księżycy oderwawszy się od Ziemi pozostawiła głęboką wyrwę w warstwie sjału. Siłma zalała wkrótce tę ranę Ziemi. Gdyby całą pewnością udało się stwierdzić słuszność tej hipotezy o powstaniu naszego satelity, wówczas uczeni zdobyliby poważny argument, że również nasza planeta z kolei jest dzieckiem Słońca. Nie byłoby to dla nas rewelacją, gdyż pogląd ten jest dosyć mocno ugruntowany wśród teorii, dotyczących powstania planet układu słonecznego. Jeżeli chodzi o księżyc, to najbardziej może irytującym jest fakt, że nigdy nie możemy dojrzeć odwrotnej strony naszego satelity. Gdy tymczasem zarówno powierzchnie planet jak i słońca możemy oglądać w całości. Niezadługo już być może rakietą międzyplanetarną obłeci ten tajemniczy glob dookoła, nadsyłając nam drogą radiową obraz ukrytej przed naszym wzrokiem połowy księżycy. (J)

O starych prawdach w nowym świetle

Nie pamiętam, który to z przedwojennych jeszcze felietonistów domagał się od ówczesnego sejmu ustawy, pozwalającej na bezkarne zastrzeżenie trzech nudziarzy, czterech kibiców i jednego, pytającego „co słychać”.

Jeżeli jednak przed wojną mieliśmy nieco więcej czasu (ilu nas było bezrobotnych!) o tyle dziś sprawa nadużywania cudzego czasu dla podzielenia się własną pustką umysłową nabiera rozmiarów jeśli nie kwestii stanu, to w każdym razie poważnego zagadnienia.

Zdawałoby się bowiem, że po okresie takiego „przemieszczenia”, jakiemu ulegliśmy w czasie wojny, po okresie, który tyłu spośród nas wyrwał i przerzucił na tamten świat — nie można

się dziwić, że ten lub ów znajomy, przypadkowo spotkany na ulicy rozjaśnia na nasz widok przyjaźniaki oblicze, wyciąga serdecznie rozwarł dłoń i bez pardonu wyciąga spieszącego człowieka. Musimy jednak stwierdzić, że to zatrzymywanie i, powiedzmy otwarcie nieposzanowanie cudzego czasu ma z okresu okupacji takie pierwiastki, które dziś należałoby bezapelacyjnie wytypić.

W czasie okupacji nie wolno było nikomu spieszyć się: nie wolno było spieszyć się do biura, bo w tym biurze pośrednio lub bezpośrednio pracowano się na dobro okupantów. Nie wolno było iść ulicą zbyt szybko, bo za każdym rogiem ulicy mogła stać pikietka żandarmów przeprowa-

dających łapankę. Warto było poza tym nie spieszyć się i dać się zatrzymać, by wysłuchać choć z pałca wyssanych, ale zawsze podtrzymujących na duchu nowin.

W ciągu przeszło pięciu lat okupacji te pogawędki na ulicy, wymiana plotek politycznych weszła nam w przyzwyczajenie tak, że dziś jeszcze w dwa lata od upadku Niemców nie możemy się pozbyć nałogu marnotrawienia czasu cudzego i własnego na plotkach, lub bezsensownych rozmówkach „o niczym”, od których zawsze się zaczyna urąganie na panujące obecnie „porządki”, no to co „oni” nowogłose wymslili, aby udurzyć nieszczerne społeczeństwo.

To było, to jest i pozostanie zawsze. Nie było jeszcze takiego rządu i ustroju na świecie, z którego by wszyscy byli zadowoleni, nie było jeszcze społeczeństwa bez malkontentów. Ci malkontenci, zaś zawsze i wszędzie, z wyjątkiem ustrojów totalitnych mieli prawo między sobą uragać na to wszystko, co im się nie podoba.

W dzisiejszych jednak warunkach, kiedy każda minuta jest naprawdę drogą — ci malkontenci powinni zrozumieć, że życie wyrzuca ich poza nawias, a zatem nie wolno im tarasować drogi tym, którzy pracują, tym którzy się spleśzają, rozumiejąc tę wielką prawdę, że wszystko można odzyskać z wyjątkiem straconego czasu. Ten bowiem nigdy nie wraca.

W dzisiejszych warunkach nie ma ludzi, którzy mają czas do stracenia. Kto nie chce prawdy zrozumieć, ten nie tylko jest wrogiem człowieka pracującego, ale wrogiem całej naszej rzeczywistości dzisiejszej, która postawia nas przed obliczem wielkich zadań, a do ich wykonania dała nam niesprawiedliwie krótki okres czasu.

Dlatego też każdy człowiek dobrej woli powinien w tym kierunku starać się przebudowywać zwyczaje swych najbliższych.

W. Poprzęcki

Z sali odczytów

„Dziesiąta muza w niewoli dolara”

W ubiegłą środę znany literat i dziennikarz Eugeniusz Zytomirski wygłosił trzeci i ostatni z cyklu odczytów zawierających jego impresje z podróży po St. Zjedn.

Cykl ten był zorganizowany przez Sp. Wydaw. „Czytelnik” w Poznaniu.

Odczyt pod tytułem „Dziesiąta muza w niewoli dolara” był poświęcony zgodnie z zapowiedzią prelegenta, Kalifornii i znanemu wszystkim miłośnikom i miłośnikom kinematografii, miastu gwiazd i gwiazdorów filmowych — Hollywood.

Właściwa prelegentowi żyłka dziennikarska przy jego talencie literackim oddała mu wielkie usługi, pozwalając znowu z szybkością migawkowych zdjęć podpatrywać życie w jego charakterystycznych przejawach i aspekcie społecznym, przy czym beznamiętne opowiadanie niepozbowione poezji i barwności w swych syntetycznych skrótach oddziaływało na słuchaczy bardzo sugestywnie.

Autor w wielu swych wyobrażeniach o Hollywood zerwał różową zasłonę z naszych pojęć

— pokazał go nam takim jakim ono jest w istocie — miastem zawrotnych karier, zawiądzonych nadziei i przede wszystkim businessu. Dowiedzieliśmy się po jakich manowcach amerykański film wodzi publiczność schlebając nieraz najniższym instynktom. Dowiedzieliśmy się na jakie trudności na swej drodze tam napotyka prawdziwy artysta i jak po macoszemu traktowaną jest prawdziwa sztuka.

Trudno nam w ramach notatki sprawozdawczej przytaczać wszystko, co tak żywo zobrazowało nam blaski i cienie miasta filmu i jego ludzi.

Eugeniusz Zytomirski w cyklu swych odczytów wiele sprostował z naszych wyobrażeń o Stanach Zjednoczonych. Dla wielu z nas legendarna Ameryka stała się jakąś bardziej realną, a mniej Eldoradem wszelkiej pomyślności. Prawda życiowa bijąca z tych odczytów jest jedną z wybitnych ich wartości.

W dzisiejszych czasach, kiedy warto, byśmy trochę bliżej poznali St. Zjedn. prelegent winien wydać swe wrażenia z podróży w książce specjalnie opracowanej.

Adam Kic.

Kangur strzela do człowieka

Wielką nowością jest, gdy człowiek zastrzeli jakiegoś rzadko spotykane zwierze. Ale czy nie jest sensacją, gdy kangur strzela do człowieka?

Artur Crosby, bohater tego niezwykłego zdarzenia, leży obecnie w szpitalu w Darwin (Australia). Cierpi białak podwójnie: nie daje mu spokoju zarówno przykra rana w prawej ręce, jak i docinki lekarzy i pielęgniarzek.

Crosby pracował w towarzystwie, które zajmowało się polowaniem na kangury. Zastrzelił on ich setki, ale w tym wypadku zranił tylko kangura, po czym ten zaatakował go. Biedny Crosby ratował się ucieczką. Ale gdy zdążył uciec tylko kilkadziesiąt metrów, padł strzał z jego własnej winchesterki i ranił go. Zraniony kangur uszedł, ale ranę myśliwego odnaleźli towarzysze i zawieźli do szpitala.

13)

— Podniosłem — powiedział głucho. — Człowiek, który przeżył obóz koncentracyjny, nie od razu może stać się znowu człowiekiem...

Znowu urwał. Siedział nieruchomo, wpatrzony w jasny krag lampy. Po chwili zaczął mówić dalej:

— Wreszcie noc się skończyła. Zaczęło świtać. Dozorca otworzył bramę. Walenty objaśnił mi dokładnie. Trzecie piętro — prawa oficyna. Poszedłem na górę. Zadzwoniłem. Czekalem naturalnie długo, ale już bez zniecierpliwienia. Oczami duszy widziałem moją żonę w szlafroku, zaspaną, potarganą, jej zdumienie, przerażenie, a po tym okrzyk szczęścia...

— Otworzyła mi wreszcie jakaś kobieta. Nieznajoma. Krótka rozmowa wyjaśniła mi, że jest to służąca, a mojej żony nie ma w Warszawie. Pojechała do Konstancina. Wróci po południu. Gdy powiedziałem, że zostanie i kazałem przygotować sobie kąpiel, a potem podać sobie śniadanie, zachichotała: „Dlaczego pani się śmieje?” — zapytałem ze zdziwieniem. „A tak sobie” — odpowiedziała wesoło. Niestety miałem się wkrótce dowiedzieć przyczyny jej niezrozumiałej wówczas wesołości i śmiechu...

— Rozkosz kąpeli... Czysta pościel... Nie mogłem tknąć śniadania. Ale sen nie przychodził. Zapaliłem papierosa (na stole leżała pudełko, co mnie nie dziwiło, bo moja Ziuta przed powstaniem nie paliła), ale byłem zbyt zmęczony, aby długo zastanawiać się. Leża-

PIOTR GODEK

SERCA W ROZTERCE

POWIEŚĆ Z ŻYCIA POWOJENNEJ WARSZAWY

łem spokojnie, czułem się tak, jak może się tylko czuć rozbitek, którego szalupę prąd szczęścia doprowadził nareszcie do portu. Czekalem na szczęście, które nadejdzie... Nadszedł jednak sen. Nie wiem nawet, kiedy zasnąłem, spałem jednak bardzo krótko. Obudziło mnie niejasne uczucie, że nie jestem sam w pokoju. Otworzyłem oczy. Ziuta stała przy mnie.

Tym razem milczała długo. Tak długo, że Marta zaniepokoiła się. Bo spuścił nisko głowę i trwał niemy, w bezruchu...

— Nasze powitanie... — usłyszała wreszcie ochryply, zmieniony głos Pawła. — Pani pewnie sądzi, że padła mi w ramiona, że złączył nas pocałunek, za którym tęskniłem, że w tej wymarzonej chwili w niepamięć poszło wszystko, co nie było szczęściem? Tak byłoby w powieści, ale nie w życiu...

— Paweł! — zawołała Ziuta ze zdziwieniem. — Kiedyś ty przyjechał. I skąd wiedziałeś, gdzie mnie szukać?

— Jeszcze nie domyślałem się niczego. W krótkich słowach opowiedziałem o moim spotkaniu z Walentym.

— A dziewczyna... Marysia... wpuściła cię tak od razu?

— Ziutę — zawołałem — co się z tobą dzieje?

Przetarła ręką czoło.

— Bo widzisz — zaczęła nieśmiało. — Nie możesz tutaj zostać. Ani jednej chwili. Musisz stąd iść! Potem ci wszystko wytłumaczę.

— Zerwałem się z łóżka. Przepraszam za szczegóły trochę drastyczne, ale pani wybacz. Po kąpeli nie ubrałem się... Więc jak mówiłem, zerwałem się z łóżka. Wtedy zapomniałem, że jestem w białźnie. „Nigdzie nie pójdę — powiedziałem — dopóki się nie dowiem wszystkiego”.

Ale Ziuta była tak zdenerwowana, tak zmieszana, taka jakaś obca, odpychająca... Zawołała służącą i zrobiła jej ordynarną, karczemną awanturę, że wpuściła obcego człowieka, tak powiedziała „obcego człowieka” do jej mieszkania. Służąca odpowiedziała zuchwale, że własny mąż to chyba nie jest „obcy”, że bliższy niż jakiś tam pan Władysław, czy pan Michał, czy jeszcze inny pan. Ziuta odpowiedziała przekleństwem. Zapomniały o mojej obecności. Zachowywały się jak dwie przepukni. I podczas tej karczemnej sceny wszedł pan Michał, czy pan Władysław, czy inny jakiś pan. Starszy, łysy, o nieprzyjemnym, odpychającym spojrzeniu i zło-

tych zębach. Widocznie otworzył drzwi własnym kluczem.

Urwał, twarz jego pokryła się siną, trapiącą niemałą błądzą.

— Jegomość ów zdjął palto, kapelusz, ujął się pod boki i zaczął się przyglądać niesamowitej scenie. Bo scena była naprawdę niesamowita. Ja w białźnie wyglądałem pewnie jak uoielkier z domu obłąkanych. Kobiety, wymyslił sobie językiem karczemnym. „Co się tu dzieje?” — zapytał. Dopiero wtedy opanowały się. Służąca, śmiejąc się, stanęła przy drzwiach. A Ziuta, moja Ziuta, wytworna elegancka dama, której dawniej nikt nie śmiałby mocniej objąć w tańcu, rzuciła się panu Michałowi, czy panu Władysławowi, czy innemu jakiemuś panu na szyję. „Wszystko później wytłumaczę” — powiedziała tak znajomym mi niskim, ciepłym głosem. „Nie gniewaj się, najdroższy”.

— Odrącił ją brutalnie i podszedł do mnie. Wymieniliśmy tylko kilka słów. Jakich, nie pamiętam. Jedyne, co pozostało mi w pamięci to jego nieprzystojny rechot, gdy oświadczył, że Ziuta jest moją prawowitą żoną i jeszcze pamiętam, że rzuciłem się na niego.

— Byłem zbyt słaby. Przeliczyłem się z siłami. Wysłał je ze mnie obóz koncentracyjny. Mój przeciwnik zaś widocznie nie przeszedł przez piekło. Cios jego powalił mnie na podłogę. Rozciąłem sobie czoło o kant stołu. Ziuta krzyknęła. Krzyknęła i służąca. Podbiegły do mnie. Ale odrącił je. Zerwałem się i znowu rzuciłem na nieznajomego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowe ustawy chronią podatników

W dziedzinie wymiaru podatków ustawodawca zajął w nowym postępowaniu wyraźnie sprecyzowane stanowisko, polegające na tym, że podatnik może podlegać podatkowi tylko w tej wysokości, jaka wynika z właściwej i prawidłowo zastosowanych przepisów prawnych.

Zasadę tę wypowiada wyraźnie przepis art. 125, ust. 2 dekretu z dnia 16 maja 1946 r. o postępowaniu podatkowym (Dz. U. R. P. nr 27, poz. 174) stanowiąc, że władza podatkowa oblicza podatek zgodnie z przepisami ustawy.

Ale nie koniec na tym. Władza podatkowa, na zasadzie przepisów nowego postępowania podatkowego, nie ma prawa korzystać dla celów fiskalnych z nieświadomości podatnika.

Fakt, że podatnik błędnie ocenił na tle obowiązującego prawa podatkowego okoliczności faktyczne, mające znaczenie dla wymiaru podatku, nie może być przez władzę podatkową wykorzystany dla pobrania od niego podatku wyższego, niż prawnie należy.

Od podatnika nie powinien być pobrany np. podatek obrotowy według zeznanej przez niego wyższej stawki podatkowej, gdy władza podatkowa stwierdzi, że stosując prawidłowo przepisy, regulujące ten podatek stawka winna być niższa.

Przepis art. 67 ust. 2 dekretu o postępowaniu podatkowym daje podatnikowi pewność, że jego nieświadomość nie będzie wykorzystana dla celów fiskalnych, gdyż zawiera wyraźne postanowienie, że „władza podatkowa sroście zeznanie podatnikowe na korzyść podatnika, gdy zeznanie to zawiera błąd pod względem prawnym ocenę okoliczności faktycznych”.

Wprowadzenie tego przepisu należy uważać za jeden z objawów tendencji ustawodawcy, zmierzającego do wytworzenia atmosfery wzajemnego zaufania w postępowaniu podatkowym.

Nie wolno bez potrzeby wzywać podatnika

Tendencje ustawodawcy w kierunku ochrony interesów obywateli przejawiały się m. in. w no-

wym postępowaniu podatkowym w wypadkach, gdy chodzi o wzywianie przez władzę podatkową osób, od których potrzebują one wyjaśnień w sprawach podatkowych.

W okresie obowiązywania dawnej ordynacji podatkowej władza skarbową nie była strepowana na tym odcinku postępowania żądanymi ograniczeniami.

W najdrobniejszych nawet sprawach, które niejednokrotnie mogły być wyjaśnione pisemnie, urząd skarbowy, według swego swobodnego, niezbyt nieskrepowanego uznania, mógł wezwać do osobistego stawienia się w urzędzie, celem złożenia wyjaśnień każdą osobę, odrywając ją od pracy zawodowej, często na kilka godzin lub nawet dni, jeśli chodzi o zamieszkałych w znacznej odległości od siedziby urzędu.

Z tą zasadą zupełnej dowolności wzywania do osobistego stawienia się zrywa dekret z dnia 16 maja 1946 r. o postępowaniu podatkowym (Dz. U. R. P. nr 27, poz. 174), ograniczając osobiste stawienie się do celu udzielenia wyjaśnień do przypadków, gdy ze względu na interes publiczny władza podatkowa uzna to za konieczne (art. 35 ust. 1).

Obecnie, zatem władza podatkowa, potrzebując wyjaśnień, musi w każdym przypadku rozważyć, czy wyjaśnień tych nie może otrzymać bez szkody dla interesu publicznego bądź na piśmie, bądź w drodze przesłuchania za pośrednictwem władzy podatkowej miejsca zamieszkania lub pobytu osoby wezwanej, tym bardziej, że wezwanemu do osobistego stawienia się służy prawo do wynagrodzenia i zwrotu kosztów według norm dla świadków, jeżeli mieszka w odległości 15 km od miejsca siedziby władzy wzywającej.

Z całego kraju

Szkola dla złodziei — to nie nowego. Tego rodzaju uczę nie znane już były przed wojną w różnych krajach. Ciekawe jest tylko, że kilka dni temu zlikwidowały władze taką właśnie szkołę w Warszawie przy ul. Chmielnej. Podczas nauki adepci „sztuki złodziejskiej” odbywali ćwiczenia teoretyczne i praktyczne. Doświadczali uczyli nie na manekinach obwiszonych dzwonkami. Obecnie „profesorowie” razem z uczniami wyjechali na wakacje do „kozy”.

400 ton zatrętego zboża przygotowano na Pomorzu Zachodnim celem wszczęcia przedwiosennej kłopoty gryzoniów na polach. Trutki rozprowadzone zostaną między osadników i na majątki państwowe. Widzimy z tego ile kosztuje nas walka z plagą myszy.

Port gdański zamknięty. Silne wiatry napędziły zwalę kry na redę portu gdańskiego. Próby przebiecia się holowników przez lody speliły na niczym a szwedzki lodolamacz „Port Stanley”, który próbował przedostać się z Gdyni do Gdańska — musiał z drogi zawrócić. Ze Szwecji przybędzie na pomoc lodolamacz „At ee” i utworzy drogę dla wyjścia z portu statkom szwedzkim.

28 stopni mrozu zanotowano w dniu 29 stycznia w godzinach rannych we Wrocławiu. Jest to najniższa temperatura, zanotowana w tych okolicach od kilkudziesięciu lat.

Odnaleziono nowe groby masowe, tym razem w okolicy Działdowa niedaleko niemieckiego obozu śmierci. Groby zajmują cały teren lasu i kryją w sobie 24 tysiące bestialskich pomordowanych Polaków i Żydów. Podjęcie akcji ekshumacyjnej rozpocznie się 8 i 9 lutego. (p)

W Warszawie powstała Wyższa Szkoła Dziennikarska

Przed wojną istniała w Warszawie doskonale wyposażona w pomoce naukowe jedyna w Polsce Wyższa Szkoła Dziennikarska. Mieściła się ona przy ul. Rozbrat, we własnym niewielkim budynku.

Przed wojną jednak wień ludzi odnosiło się do tej „dziwnej” szkoły złośliwie i krytycznie, uważając, że aby pisać do gazety, czy też pracować w jakiejś redakcji, nie potrzeba kończyć aż specjalnej szkoły, i to w dodatku wyższej. Szkołę Dziennikarską, jak również Szkołę Nauk Politycznych, zaliczano wówczas do rzędu uczelni niepotrzebnych.

W dzisiejszych czasach rozwój techniki i wiedzy w zakresie coraz bardziej krystalizujących się specjalizacji wykazuje jednak, że aby być dobrym dziennikarzem, trzeba do tego zawodu powołania i zdolności, a dalej — fachowego wykształcenia. To ostatnie zdobywa się długoletnią praktyką w redakcjach.

W bieżącej chwili odczuwa się w zawodzie dziennikarskim ogromny brak ludzi a materiał świeży jest najczęściej surowy, zupełnie nieprzygotowany do sprostania ciętkim zadaniom zawodu dziennikarskiego. Utrudnia to bardzo i hamuje pracę redakcyjną. Z tych więc powodów należy z największym zadowoleniem powitać zamiar reaktywowania Wyższej Uczelni Dziennikarskiej w Warszawie.

Staraniem dawnych profesorów i pracowników szkoły, a równocześnie przy energicznym poparciu prezesa Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P. — prof. Józefa Wąsowskiego i wiceprezesa W. Giełżyńskiego oraz szeregu działaczy społecznych z dyrektorem Matuszewskim i ks. prałatem Kaczyńskim na czele — przy życzliwej Dziennikarska zostanie przywrócona do życia po przeszło 6-letniej przerwie wojennej.

W dawnej siedzibie przy ul. Rozbrat rozpoczęto już prace renowacyjne i wszystko zdaje się wskazywać na to, że pierwsze wykłady rozpoczną się jeszcze w roku bieżącym.

Warszawska Szkoła Dziennikarska istniała przeszło 30 lat i ma już za sobą piękną tradycję. Pierwszymi jej kierownikami byli: W. Kosiakiewicz E. Łunicki.

Organizacja szkoły ulegnie pewnej zmianie. Stanie się ona mianowicie częścią składową dawnej Szkoły Nauk Politycznych, przekształconej obecnie na akademię i jako dziekanat teje uczelni, uzyska automatycznie pełne prawa wyższych zakładów naukowych.

Na stanowisko dziekana został wyznaczony dawny dyrektor szkoły — Wincenty Trzebiński.

Przy nowootwartej uczelni powstaje na z czasem specjalny Instytut Prasoznawczy, wzorowany na tego rodzaju instytucjach w państwach zachodnio-europejskich.

Młodzi studenci W.S.D. uczyć się będą: historii politycznej Polski porzobiorowej, polskiego prawa konstytucyjnego, prawa publicznego mie-

dzynarodowego, polityki społecznej, skarbowości, geografii gospodarczej, stylistyki, literatury współczesnej oraz języków obcych. W dziale zaś ściśle zawodowym odbywać się będą wykłady z historii prasy, wiadomości o prasie współczesnej, o technice i organizacji redakcji, stenografii, stenotypii.

Najbliższa przyszłość okaże, jak dalece nowa Uczelnia Akademicka spełni pokładane w niej nadzieje. (Ss)

W Baborówku powstał Ośrodek Szkoleniowy

Nie ma w Polsce poważniejszego zakładu pracy, który posiadałby wystarczającą ilość wykwalifikowanych pracowników. Brak fachowców odczuwamy wszędzie. Aby choć w pewnej mierze zapłacić lukę, organizujemy we wszystkich okręgach Polski kursy szkoleniowe, ośrodki dokształcające i w szybkim tempie uczymy chętnych i zdolnych ludzi do tego zawodu, któremu pragną się poświęcić. Pracę szkoleniową podjęły poza Państwem również same warsztaty pracy, tworząc szkoły fabryczne, przemysłowe i kursy dokształcające dla swoich pracowników.

Kształcenia kadr młodego narytku podjął się również Zarząd Centralny Państwowych Nieruchomości Ziemijskich, który stanął wobec konieczności obsadzenia licznych stanowisk siłami fachowymi. Ponieważ tych sił nie można

było znaleźć Zarząd uchwalił latem ub. roku stworzyć specjalny ośrodek szkoleniowy. Na siedzibę ośrodka wybrano pałac w majestności pomocy Ministerstwa Oświaty — dawną Szkołę Baborówko, w powiecie szamotulskim.

Czas jakiś trwało zanim piękny ale mocno zdewastowany gmach doprowadzono do stanu użyteczności i dostosowano do potrzeb, którym oddać miał służyć. Prace trwały od października do zimy. Już jednak w dniu 10 grudnia ub. roku zaczął się pierwszy kurs kandydatów na księgowych P. N. Z. Na kursie, który trwał bardzo krótko, bo zaledwie 11 dni, do kształcenia się tylko tacy pracownicy, którzy w Państwie Nieruchomości Ziemijskich już pracowali w charakterze księgowych. Uzupełnili oni swą wiedzę, zapoznali się ze stawianymi im

wymaganiami oraz dokładnie zorientowali się w kierunku pracy zaplanowanej na okres następnych lat.

W kursie tym wzięło udział 23 kandydatów. Wszyscy zdali końcowy egzamin i zasilili już szeregi tch pracowników, o których można powiedzieć, że pracują wydajnie a nawet samodzielnie.

Drugi kurs rozpoczął się 20 stycznia i trwać będzie dwa miesiące. Na tym kursie uczyć się tacy pracownicy, którzy odbyli już praktykę i zamierzają objąć funkcje księgowych. Kandydatów jest około 40, wszyscy młodzi o nieprzekroczonym wieku 30 lat. Większość posiada wykształcenie podstawowe, a więc gimnazjalne i handlowe.

Kurs obejmuje 384 godzin wykładów i ćwiczeń. Z teorii przerabia się: zasady księgowości, rachunkowość, arytmetykę handlową, podstawowe wiadomości z ekonomii i prawa oraz znajomości obowiązujących przepisów prawnych. Uczniowie zapoznają się również z encyklopedią gospodarczą organizacją gospodarstwa wiejskiego, korespondencją oraz uczyć się pisanja na maszynie.

Szkolenie rolnych pracowników, zatrudnionych na majątkach państwowych odbywa się w drodze korespondencyjnej. Kursy takie składają się z trzech części: w pierwszej kandydat zapoznaje się w 21 wykładach z produkcją rolniczą, w drugiej — w 17 wykładach z produkcją zwierzęcą i w trzeciej w 19 wykładach z organizacją gospodarstw. Dotychczas zgłosiły się na kursy korespondencyjne 524 osoby.

Mniej zaawansowanych pracowników rolnych P. N. Z. skierowały na popularny kurs Staszica.

W Baborówku kursieci pozostają pod opieką zasłużonego pedagoga i doskonałego znawcy gospodarki agrarnej insp. Zygmunta Ihnatowicza, który mimo swych 68 lat z niezwykłą na ten wiek energią poświęcił się szkoleniu młodych adeptów. Wykłady odbywają się pod kierunkiem wybitnych fachowców, profesorów U. P.

Nauka jest nie tylko że bezpłatna, ale kursieci otrzymują nawet poza pełnym wyżywieniem po 500 zł miesięcznie. Wygodne pomieszczenia, wzorowa czystość oraz ogromny park przy pałacu uprzyjemniają adeptom pobyt w ośrodku i sprzyjają nauce.

P. N. Z. stale poszukują nowych kandydatów na księgowych. W pierwszej fazie skierowuje się ich na praktykę do poszczególnych majątków, która w zależności od stopnia fachowości i uzdolnień adepta trwa od 2 do 10 miesięcy, a potem stypendysta udaje się na kursy. T. P.

Prace koksowni przemysłu węglowego

Produkcja koksu nie jest wyłączną domeną przemysłu węglowego, obok niego bowiem koks produkuje również przemysł hutniczy i chemiczny. Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego dysponuje ogółem 12 koksowniami, CZPH — 6, a CZPCH — 3 koksowniami. W ciągu roku ubiegłego koksownie przemysłu węglowego wyprodukowały w sumie 2.146.120 ton koksu. Na przestrzeni całego roku produkcja ulegała z miesiąca na miesiąc wzrostowi — z niewielkimi tylko wahaniem. O ile w styczniu wyprodukowano 136.793 t koksu, to w czerwcu już 178.936 t, a w październiku nawet 209.517 ton. W listopadzie i grudniu produkcja była nieco niższa, wynosząc odpowiednio 201.040 i 204.881 ton.

W porównaniu z rokiem 1945, produkcja roku 1946 jest oczywiście wyższa, gdyż wówczas wyprodukowano tylko 1.743.239 t. Jednakże wyniki zeszłoroczne odbiegają jeszcze znacznie zarówno od wyników przedwojennych, jak i wojennych. W roku 1938 te same koksownie wyprodukowały 5.655.918 ton koksu, w ciągu lat wojennych zaś

przeciętnie od 4—4,5 miliona ton. Najlepszy wynik osiągnęli Niemcy w 1943 r. wytwarzając 4.629.318 t koksu.

Plan trzyletni przewiduje zwiększenie produkcji koksu zarówno w koksowniach przemysłu węglowego, jak i wszystkich innych koksowniach polskich. Przemysł węglowy produkować ma w latach 1947, 48 i 49 kolejno 2.750 tys. t, 3.250 tys. t i 3.750 tys. t. Ogólna produkcja koksu w Polsce wzrastać ma w tym samym czasie następująco: 3.946 tys. t — 5.070 tys. t — 6.032 tys. t. Udział koksowni przemysłu węglowego w ogólnej produkcji wyrażać się więc będzie cyfrą 70% — 64% — 63% w poszczególnych latach realizacji planu trzyletniego. Wynika z tego, że tempo wzrostu produkcji koksu w przemyśle węglowym będzie nieco wolniejsze od koksowni CZPH i CZPC.

33% ogólnej produkcji koksu zużywa hutnictwo żelazne. Eksport stanowi ma jeszcze większą pozycję, a mianowicie 43—45% ogólnej produkcji.

Jak to jest naprawdę ze szlucznymi nawozami?

W sferach rolniczych daje się zauważyć zaniepokojenie i troska, czy na potrzeby wiosenne będziemy posiadali wystarczający zapas nawozów sztucznych. Mroźny przebieg zimy początkowo pozbawiony pokrywy śnieżnej odbił się niekorzystnie na oziminach. W wielu miejscach uratować je można właśnie tylko przy zastosowaniu nawozów sztucznych. Duże również zapotrzebowanie będzie przy uprawie pól na Ziemiach Odzyskanych, które zbyt długo w wielu miejscach leżały ugorom. Wobec nieodpartej dziś konieczności gospodarczej uprawiania tych gruntów i tu potrzeba nawozów okaże się palącą.

Według Chłopskiej Agencji Prasowej możemy podać pocieszającą wiadomość. — Jak wynika ze sprawozdania Centrali Przemysłu Chemicznego w okresie od października do 31 grudnia ub. r. instytucja ta rozprowadziła pod zasiewy wiosenne 61.253 tony sztucznych nawozów. Kierownictwo centrali zapewnia, że plan produkcji przewidziany na 1947 rok będzie wykonany w całości. Chłopska Agencja Prasowa zaopatruje tę wiadomość w optymistyczny tytuł: „Nawozów sztucznych na zasiewy wiosenne nie brak”!

Ze słów komunikatu centrali nie wynika jednak, czy produkcja nawozów pokryje całe krajowe zapotrzebowanie. Mówi ona tylko o wykonaniu zamierzonego planu produkcji.

O ile nam się wydaje po dewastacjach wojennych dziś jeszcze wątpliwym jest zaspokojenie potrzeb całego kraju pod tym względem. Nawet przed wojną w tej dziedzinie nie zupełnie byliśmy samowystarczalni. Bardzo wskazany byłoby gruntowne publiczne wyjaśnienie tego zagadnienia, tym bardziej, iż pewne czynniki polecają rolnikom przygotowywać środki zastępcze jak torf i słoje do sferowania surogatów nawozu.

Mamy również wątpliwości, co do możliwości zaspokojenia pełnego zapotrzebowania na nawozów sztucznych. Zagadnienie jest wielkiej ważności i obchodzi ogół, bowiem związane jest ściśle z

przyszłości plonami, a co za tym idzie, z wyżywieniem ludności.

W zakresie aprowizacji musimy coraz bardziej liczyć na własne siły, gdyż walut zagranicznych na sprowadzanie środków spożywczych nie posiadamy, a poza tym ich cena na rynkach zagranicznych jest tak normowana, że w naszych warunkach nawet sprowadzenie ich mogło by wywołać daśzą zwyżkę cen artykułów pierwszej po-

trzeby, co przy dzisiejszej rozpiętości płac za pracę byłoby z wielu powodów bardzo niepożądane.

Pytamy więc jak jest naprawdę ze sprawą dostaw nawozów sztucznych? Czy będą one w wystarczającej ilości dostarczone w okresie prac wiosennych dla przeprowadzenia akcji siewnej i dla ratowania polaci zagrożonych ozimim?

K—ski

SPORT

Partyzant Bydgoszcz - AZS Poznań

Dnia 4 bm., we wtorek, o godz. 19 na boisku Lechii przy ul. Młynowej odbędzie się spotkanie hokejowe pomiędzy Partyzantem z Bydgoszczy i AZS. Spotkanie ze względu na dobrą formę AZS, który ostatnio zremisował 2:2 z Lechią zapowiada się b. ciekawie — będzie to próba sił przed poważnym spotkaniem, które czeka AZS w czwartek z drużyną doskonałego Pomorzana z Torunia.

Przed spotkaniem i w przerwach odbędą się po raz pierwszy w Poznaniu po wojnie popisy łyżwiarskie pań i panów Sekcji łyżwiarskiej AZS.

Wiener Eislauf Verein zwycięża w Czechosłowacji

Znana w Polsce austriacka drużyna hokejowa Wiener Eislauf-Verein rozegrała podczas swego tournée w Czechosłowacji dwa spotkania, w których Austriacy zademonstrowali wysoki poziom odnosząc nad drużynami czeskimi pewne zwycięstwa. W Brnie Austriacy pokonali SK Zidenice w stosunku 15:2 (3:0, 5:1, 7:1) a w Prosciejowie goście wygrali spotkanie z miejscowym SK Prosciejów w stosunku 4:2 (1:0, 1:2, 2:0). (i)

Pierwszy dzień mistrzostw łyżwiarskich Polski

W Pruszkowie pow. Warszawa odbyły się zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej o mistrzostwo Polski. W pierwszym dniu pogoda była bardzo ładna, ale lód był w złym stanie, gdyż dopiero na godzinę przed zawodami ustała śnieżyca.

Niezdiscyplinowana publiczność utrudniała jazdę zawodnikom stojąc na torze, co spowodowało zderzenie zawodnika Dębka w biegu na 5 000 m. Dębek wpadł na jednego z widzów i potłukł się dotkliwie.

Wyniki pierwszego dnia zawodów były następujące:

500 m: 1. Kalbarczyk Janusz (WKS Legia) — 48,8 sek.; 2. Rytter Czesław (WKS Legia) — 51,3 sek.; 3. Terlikowski Henryk (IKS Wrocław) — 53,3 sek. Ogółem startowało 15 zawodników.

500 m: w konkurencji kobiecej: 1. Sędzimir Krystyna (RKS Znicz, Pruszków) — 71,9 sek.; 2. Sasara Wanda (WKS Legia) — 77 sek. Startowały jedynie dwie zawodniczki.

5 000 m: 1. Kalbarczyk Janusz (WKS Legia) — 10,09 min.; 2. Rytter Czesław — 10:22,2 min.; 3. Kowalski Wacław (MKS) — 10:22,4 min. Startowało 12 zawodników.

3 000 m w konkurencji kobiecej: 1. Sędzimir Krystyna — 8:21,2 min.; 2. Sasara Wanda —

9:28,3 min. W ogólnej punktacji po pierwszym dniu zawodów prowadzi Kalbarczyk Janusz — 109,70 pkt., 2. Rytter — 113,32 pkt., 3. Kowalski Wacław — 117,54 pkt., 4. Terlikowski — 122,68 pkt., 5. Kalbarczyk Kazimierz — 123,20 pkt., 6. Jarząbek — 126,14 pkt.

Zawodowi tenisisci przybędą do Europy

Prasa nowojorska donosi, że kilka najwybitniejszych zawodowców tenisowych z tzw. „Cyrku Tildena” przybędzie na początku lutego do Londynu by tam udać się do Szwecji. Po rozegraniu spotkań w Szwecji zawodowcy rozegrają trzydniowe zawody w Wembley pod Londynem. W skład drużyny zawodowej wchodzi: Bobby Riggs, Donald Budge, Carl Earn, oraz zawodniczki Alice Marble i Mary Hardwick. Ze szczególnym zainteresowaniem oczekuje się występu b. mistrzyni świata A. Marble, która znajduje się w tej chwili w swej szczytowej formie i zdaniem fachowców znalazłoby się zaledwie 50-ciu tenisistów, którzyby potrafili wygrać z nią dwusetowy mecz. (i)

Z życia Z. H. P.

Harcerska Służba Informacyjna donosi:
W związku z żałobą po śp. Stachowiaku Janie — instruktorze Związku Walki Młodych, Komenda Wlkp. Chorągwi zakazuje aż do odwołania, urządzania zabaw i imprez rozrywkowych ze strony wszystkich jednostek organizacyjnych.

Do Komendy Chorągwi wpływają stale liczne listy hufców i drużyn całej Wielkopolski potępiające ohydny mord bratobójczy, dokonany na osobie śp. Stachowiaka Jana.

W dniu dzisiejszym odbywa się odprawa hufców i instruktorów miasta Poznania. W odprawie uczestniczą: plk. Uziębło, mjr. Piątkowski i kpt. Rubieńczyk.

22 Drużyna Harcerzy im. Jana III Sobieskiego w Poznaniu, urządziła w dniu 5 bm. bezpłatne przedstawienie dla funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i ich rodzin, wystawiając sztukę pt. „Bóg się rodzi”. Przedstawienie odbyło się przy licznie przybyłej publiczności.

Jak nam donoszą z terenu — drużyny ostrzeszowskie zorganizowały ostatnio w radiowęży Ostrzeszów stałe audycje harcerskie, cieszące się dużym powodzeniem wśród tamtejszego społeczeństwa.

Poświęcenie sztandaru w 11-ce

(sp) W ostatnią niedzielę stycznia br. odbyło się poświęcenie sztandaru 11-tej drużyny harcerskiej przy 29 Szkole Powszechnej. Aktu poświęcenia dokonał ks. prob. Jany, który również wygłosił okolicznościowe kazanie w czasie uroczystej Mszy św.

Po defiladzie jaką przy Zakładach Siły, Światła i Wody odebrała p.m. Prandecka — w zastępstwie komendantki Chorągwi, odbyła się skromna akademicka.

Uroczystość zakończyło wbijanie gwoździ pamiętkowych w drzewce sztandaru i przemówienie p.m. Prandeckiej.

SZTANDARY

Chorągwie - Paramenta kościelne

wykonuje jedyna fachowa na miejscu firma

JÓZEF ŁOWIŃSKI

Poznań, W. Garbary 20 (dawniej 45), tel. 39-05

Liczne uznania za pracę

O powiększenie szeregów kół P. C. K.

(c) W dniu wczorajszym skończyły się w Gimn. Marcinkowskiego obrady Zjazdu Pełnomocników P. C. K. Okręgu Wielkopolskiego, które zajął p. prof. dr Siemgalowicz — pełnomocnik P. C. K. na okręg poznański. Przewodniczący powitał przybyłych na Zjazd gości w osobach przedstawicieli województwa, Zarządu Miasta, Kuratorium O. S. oraz szefów Sanitarnych. W obradach biorą udział wszyscy pełnomocnicy. W pierwszym dniu Zjazdu omówiono szereg wycieczek i projektów na najbliższy okres pracy — wzorując się na zaleceniach Zarz. Gł. P. C. K. w Warszawie. Ożywiona dyskusja, jaka

rozwinęła się w wyniku poszczególnych sprawozdań, wykazała ciągły wzrost liczby członków zrzeszonych w Kółach Młodzieżowych P. C. K. Liczba członków wynosi obecnie na terenie naszego województwa ponad 150 000, a kierownictwo P. C. K. wyraża nadzieję, że powiększy się ona znacznie wskutek rozzszerzenia mobilizacji członków wśród wszystkich warstw społeczeństwa, a przede wszystkim wśród młodzieży przed- i pozaszkolnej.

Głównym tematem obrad drugiego dnia były sprawy finansowe.

Rozwój PPR na terenie Poznania

Uroczyste wręczenie legitymacji 10 tys. członkowi

(Gó) W ub. niedzielę, w sali stołówki Zakładu H. Cegielskiego przy ul. Daszyńskiego, odbyło się wręczenie legitymacji PPR 10-tysięcznemu członkowi z Poznania — p. Franciszkowi Kumosowi.

W czasie uroczystości przemawiali kolejno: p. M. Bartz, p. M. Kamińska oraz p. Ochs, — przedstawiciel CK PPR.

Pierwszy z mówców zobrazował rozwój organizacji partyjnej na terenie naszego miasta, przy czym podkreślił, że przekroczeniem liczby 10-tysięcy członków wypełniono plan nakreślony przez CKW. PPR. Z kolei omówił p. Bartz udział PPR w akcji przedwyborczej oraz współpracę partii z bratnią organizacją PPS. Nawiązując do sprawy morderstwa popełnionego na osobie śp. Jana Stachowiaka, podkreślił prelegent konieczność zre-

formowania metod wychowawczych w stosunku do młodzieży szkolnej.

P. Kamińska — drugi sekretarz WK PPR oraz p. Ochs — członek CK PPR wyraził nadzieję, że członkowie partii staną się przodownikami w dziele budowania nowej Polski.

W części artystycznej wręczono p. Kumosowi legitymację partyjną.

Całość zakończono odśpiewaniem hymnu robotniczego.

Jarosław Iwaszkiewicz w Poznaniu

(s) Wybitny współczesny poeta, prozaik i dramaturg polski — Jarosław Iwaszkiewicz, przyjeżdża w tych dniach na zaproszenie Zaw. Zw. Literatów Polskich w Poznaniu, do naszego miasta, gdzie społeczeństwo poznańskie będzie miało sposobność zetknąć się dwukrotnie z profilem twórczym tego pisarza.

Po raz pierwszy usłyszymy Jarosława Iwaszkiewicza w najbliższą środę, o godz. 19-tej w ramach wieczorów Tow. Współprac. Kulturalnej w Białej Sali Urzędu Wojewódzkiego na wieczorze autorskim, drugi raz zaś dnia następnego na „Czwartku literackim” w Ratuszu, podczas którego wygłosi Iwaszkiewicz interesującą prelekcję poświęconą osobistym wspomnieniom o Karolu Szymanowskim.

Drzewo dla biednych

(c) Ciepła zima oraz wieki mrozy zmuszają Miejski Komitet Opieki Społ. do przyjęcia z pomocą rodzinom pozbawionym opieki i możliwości zarobkowania. Główną troską jest kwestia opału. Po rozdzielaniu wielkich ilości węgla przystąpił MKOS obecnie do rozdania drzewa. Zakupiono już 1000 m³ drzewa opałowego, które zostanie rozdane rodzinom najbardziej potrzebującym i wykazanim przez poszczególne organizacje i instytucje. Asygnowano na drzewo można odbierać w biurach MKOS, ul. Chełmońskiego 2 w kolejności: Zarząd Miejski m. Poznania — 6, 7, 8 i 10 bm. Tow. Przyjaciół Żołnierza — 11 bm.; Zw. Cytańców — 12 bm.; Zw. Powstańców Wlkp. — 13 bm.; Zw. Inwalidów Cyw. — 14 bm.; Zw. Inw. Ciężkoobciążonych — 15 bm.

Skazany za przestępstwo dewizowe

W ubiegłym tygodniu Sąd Okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę Henryka Tabaczńskiego, magazyniera, zamieszkałego w Poznaniu, przy ul. Sienkiewicza 10, m. 7 — oskarżonego o to, że dnia 20. 10. 1946 handlował z żołnierzami Armii Radzieckiej zagranicznymi środkami płatniczymi, „Reichsmarkami”, markami alianckimi, czerwonkami i rublami, nie mając do tego upoważnienia.

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd uznał Tabaczńskiego winnym i skazał go na karę aresztu przez 14 dni z zawieszeniem na dwa lata oraz grzywnę w kwocie 5 000 złotych. (zt)

Zjazd Naczelników P. U. P.

(cp) W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca odbył się w Poznaniu, w „Domu Pocztownym” zjazd Naczelników pocztowych urzędów przewoźnych i referentów samochodowych z całej Polski. Otwarcia zjazdu dokonał p. Tubielewicz — Naczelnik Wydz. Min. Poczty i Tel. w Warszawie, w obecności dyrektora tutejszego Okręgu p. Kostro i p. Osieńskiego — Nacz. Wydz. Ogólnego.

Zjazd miał na celu usunięcie wszystkich niedogodności w samochodowej służbie komunikacyjnej resortu poczty oraz skoordynowanie przepisów w tym kierunku. Obrady trwały kilka dni.

Pracownicy Urzędu Wojewódzkiego

manifestują z powodu zwycięstwa demokracji

(cp) Ostatnio, z inicjatywy komórki PPR, odbyło się manifestacyjne zebranie pracowników Urzędu Wojewódzkiego zorganizowane przez Ko-

ło Zw. Zaw. Pracowników Państwowych, przy czym p. wojewodę reprezentował mgr Szczepański — naczelnik Wydziału Ogólnego. Po wysłuchaniu przemówienia wygłoszonego przez dr Kleszczyńskiego, zebrani uchwalili rezolucję, w której wyrazili radość ze zwycięstwa odniesionego przez Blok Demokratyczny oraz przyrzekli stać na straży naszych granic zachodnich i w pełni zrealizować nakreślony plan gospodarczy.

Zwiedzajmy wystawy w Muzeum Wielkopolskim

Muzeum Wielkopolskie, Poznań, al. Marcinkowskiego 9, otwarte codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. od 10—15-tej. W sobotę wstęp bezpłatny.

W Muzeum zwiedzać można następujące wystawy:

Wystawa gwiazdkowa Zw. Zaw. Artystów Plastyków.

Galeria malarstwa polskiego XIX — XX w.

Galeria malarstwa europejskiego od XIV — XVIII w.

Galeria malarstwa rzeźby gotyckiej.

Wystawa rzemiosła artystycznego w nowo eksponowanym zespole oraz dział starych instrumentów muzycznych i sztuki Dalekiego Wschodu.

Biblioteka Muzeum Wlkp. czynna jest codziennie w godzinach od 10 — 17, w soboty od 10—15-tej.

Odpowiadamy czytelnikom

Współuczajęcej Matce. Pogląd Pani znalazł swój wyraz w wypowiedziach prasy.

P. Wanda Siłska — Opałenica. W sprawie tej należy się zwrócić do PCK Poznań, pl. Asnyka 5. Demokracie. Sprawy te są poruszane stale na łamach naszego pisma.

P. J. Kędzior. Zgodnie z ustawą wszyscy Niemcy ulegną wysiedleniu z Polski.

P. A. Hilbart, ul. Działych 6. Należy się zwrócić do Urzędu Wojew. Wydz. Apr. i Handlu z rozstrzygnięciem.

P. Fr. Jankowski, Poznań, ul. Mylna 27. Należy się w tej sprawie zwrócić do Min. Spr. Zagr.

P. Weryński Stanisław, Cieszków, woj. Wroclawski. W tej sprawie należy się zwrócić do odnośnej Wojewódzkiej Izby Rolniczej, Stacja Ochrony Roślin lub do Państw. Szkoły Ogrodniczej Poznań, ul. Dąbrowskiego.

P. Jan Juraszek, Bytów, Pom. Zach. Z artykułu nie skorzystamy.

P. Waleria Frackowiakówna, Krotoszyn. Ogłoszeń o poszukiwaniach osób bezpłatnie Redakcja

Czytelnicy piszą

Pod uwagę Dyrekcji PKE

(ss) Jestem mieszkańcem dzielnicy wildeckiej. Stamtąd też, czyli ściśle mówiąc z przystanku na skrzyżowaniu Wierzbic i Czesława jadę do pracy na godz. 9-tą rano na Łazarz. I codziennie czekam na tramwaj najmniej 15 minut. Czasami jedynie zdarzy się, że mam szczęście i na horyzoncie zjawi się upragniony wóz MPKE parę minut wcześniej. Ale to należy do rzadkości.

Zazwyczaj na wspomnianym przystanku zbiera się spory tłum osób (jakieś 20—30) umilając sobie czekanie przeglądaniem gazety lub wymianą dowcipnych uwag w rodzaju: „No tak, jest nas dopiero 10 osób. Nie opłaca mi się jeszcze jechać, minimum to dopiero dwadzieścia” lub: „Może ktoś przeciął druty” — „Jedyna rada jechać do końcowego przystanku na Traugutta i dopiero stamtąd wracać”. Niektórzy — zresztą b. nerwowi pasażerowie — irytują się nie na żarty. Szczególnie ci, co czekają na 12-ke, a widzą jak jedzie siódemka po siódemce...

Gdy zjawi się wreszcie tramwaj, jest tak zapchany, że czekający na przystanku przy Wierzbicach nie mają się już gdzie zmieścić. Nie dając za wygrana szturmują zawzięcie i oblepiają wszystkie możliwe miejsca na stopniach i buforach. Konduktorzy naturalnie usiłują zmusić pasażerów do opuszczenia przeładowanego wozu, na skutek czego tramwaj staje w drodze, gdyż pokrzywdzeni pasażerowie nie chcą opuścić z trudem zdobytych miejsc.

Historia ta powtarza się regularnie co dzień i dodatkowo oprócz ranków także w porze popołudniowej.

W tym miejscu chciałem zwrócić się do Dyrekcji MPKE — z zapytaniem: Czy to będzie trwało w nieskończoność? Takie czekanie „en masse” nie jest pozbawione pewnej towarzyskiej przyjemności, ale naraża pracownika na przykrości w urzędzie lub na wychodzenie z domu godzinę wcześniej... A wtedy — pocóż tramwaj — kiedy zdążyć można pociąg? Czy naprawdę nie ma wozów dla tego odcinka? I czy nie można znaleźć jakiegoś wyjścia, które by poprawiło sytuację?

Mieszkaniec z ul. Poplińskich

Nowe władze Chóru „Harmonia”

W ubiegłym tygodniu odbyło się w sali Tow. Budowniczych „Strzecha” — 47 roczne walne zebranie Chóru „Harmonia”, które zajął prezes dyr. Ignacy Kaczmarek. Na przewodniczącego zebrania powołano p. Kreglewskiego — przedstawiciela I Okręgu Śpiewaczego.

Z kolei nastąpiły sprawozdania poszczególnych członków ustępującego zarządu, poczem na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono zarządowi jednogłośnie pokwitowania. Sprawnie przeprowadzone wybory ustaliły skład nowego Zarządu. Prezesem wybrano — po raz 28-mi dyrektora Ignacego Kaczmarka, wiceprezesem Wiktora Kołodziejczaka, sekretarzem Franciszka Suchorskiego. Kiosownikiem artystycznym pozostał nadal prof. Karol Broniewski. Przyjęto wnioski poszczególnych członków i wysłano podziękowania dla p. Drabowicza, wiceprezenta miasta i p. Hebanowskiego — Naczelnika Wydziału Kultury i Sztuki, za życzliwą opiekę nad chórem, a ponadto dla Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej. Oddział II w Poznaniu i dla Korporacji Budowniczych „Strzecha” za życzliwe ustosunkowanie się do chóru. Wyrazy pamięci przesłano sędziemu kompozytorowi łuzickiemu Bjarnatowi Krawcowi.

Na zakończenie zebrania prezes dyr. Ignacy Kaczmarek przedstawił zgromadzonym program prac na rok bieżący.

Wspólnym odśpiewaniem hymnu „Ufajcie” P. Nowowiejskiego zakończono obrady. (cp)

Prokurator poszukuje

(cp) W celu ujęcia całokształtu działalności w okresie okupacji Prokuratura Sądu niemieckiego w Poznaniu i Kaliszu poszukuje Helmuta Richarda Kuena, członka SS w stopniu Rottenführera. Prokurator Sądu Okr. w Poznaniu wzywa wszystkie osoby, którym znane są fakty zbrodniczej działalności wymienionego o zgłoszenie się w Prokuraturze S. O. przy ul. Młyńskiej 1a. Ponadto Prokurator S. O. wzywa osoby, którym znana jest działalność: Wilhelma Matthesa — funkcjonariusza „gestapo” w Poznaniu, ur. 18. 12. 1888; Georga Roedera — funkcjonariusza „gestapo” lub „Kripo” w Inowrocławiu i Poznaniu, ur. 14. 4. 1905 w Darmstacie; Waltera Nothnagela — zatrudnionego przy stacji benzynowej w Poznaniu, ur. 13. 4. 1909; Guentera Mesche — funkcjonariusza „gestapo” (inspektor), ur. 31. 12. 1907; oraz Gerharda Alfreda Hinza — funkcjonariusza „gestapo” ur. 12. 4. 1907 w Laboe.

Wszyscy, którym wiadoma jest działalność wymienionych, zechcą zwrócić się w Prokuraturze S. O. Dopuszczalne są zeznania pisemne, przesłane do Prokuratury.

Co dzień niesie

Poznań, wtorek, dnia 4 lutego 1947

Andrzeja

Słońce wschodzi godz. 7,31; zachodzi godz. 16,43
Księżyc wschodzi godz. 14,48; zachodzi godz. 7,16

Poznań, środa, dnia 5 lutego 1947

Agaty M.

Słońce wschodzi godz. 7,30; zachodzi godz. 16,45
Księżyc wschodzi godz. 16,16; zachodzi godz. 7,56 (pełnia)

Komunikat lodowy

W ostatnich dwóch dniach grubość pokrywy lodowej znów wzrosła, i w dniu 3 bm. wynosiła w cm: na Warcie koło Konina — 35, koło Poznania 20—42, koło Gorzowa — 40 W Czarnkowie na Noteci — 30, na kanale Bydgoskim 21—55.

Lody wszędzie stoją.

Imprezy

Wieczór Rozmaitości

urządza

w czwartek, dnia 6 lutego 1947 r.

„BAGATELA”

Plac Wolności 5

POCZĄTEK O GODZINIE 19.

6612

Staraniem

„CZYTELNIKA”

odbędzie się w czwartek, dnia 6-go bm., o godzinie 19-tej w sali DOMU POCZTOWCA, al. Marcinkowskiego 20, II p.

6572

ODCZYT

b. oficera Polskiej Misji Repatriacyjnej mgr. Teofila Motylińskiego

pt.

„Okupanci zachodni pod okupacją kobiet niemieckich”

Pracownicy DOKP założyli bibliotekę

Przed kilkunastoma dniami została otwarta biblioteka, uruchomiona przez Koło Dyrekcyjne ZKK. Biblioteka zawiera około 500 tomów, których ilość stale rośnie, gdyż pracownicy Dyrekcji opodatkowali się dobrowolnie, aby w ten sposób doprowadzić ją w jak najkrótszym czasie do stanu przedwojennego. Biblioteka ta przed r. 1939 zawierała ponad 10 tysięcy tomów. (ak)

Odczyty i zebrania

W dniu dzisiejszym o godz. 19-tej odbędzie się w salce parafialnej przy ul. Kościelnej 3 plenarne zebranie Tow. Przemysłowców p. w. św. Floriana Poznań—Jeżyce.

Jutro, dnia 5 bm. odbędzie się zebrania: Stow. Techników. Wydziału Architektury o godz. 18 w lokalu własnym przy ul. Mielżyńskiego 23; Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet w Śródmieściu o godz. 18 w sali przy ul. Masztalarskiej 8a; KSMM par. Bożego Ciała o godz. 19 w ognisku przy ul. Łąkowej 3.

W ramach wykładów śródogodowych „Czytelnika” jutro dnia 5 bm. o godz. 19-tej p. dr Zofia Kawecka, która przez dłuższy czas przebywała w Jugosławii, opowie nam o ludowych zwyczajach karnawałowych na chorwackim wybrzeżu nad Adriatykiem. Odczyt odbędzie się jak zwykle w sali Domu Pocztownego, przy Al. Marcinkowskiego 20.

W czwartek, dnia 6 bm. o godz. 19-tej odbędzie się również przy Al. Marcinkowskiego odczyt mgra Teofila Motylińskiego — b. oficera Polskiej Misji Repatriacyjnej. Odczyt został zorganizowany staraniem „Czytelnika”, a tytuł jego brzmi: „Okupanci zachodni pod okupacją kobiet niemieckich”.

KOMUNIKATY

Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niep. i Dem. — Koło Cytańcóww prosi wszystkie osoby, które brały czynny udział w zdobywaniu Cytańca oraz rodziny, których członkowie zostali ranni wzgl. zabici o zgłoszenie się w sekretariacie Związku przy ul. Grobli, 25.

Scena i estrada:

W Teatrze Wielkim wracają dziś na afisz popularne opery włoskie „Cavalleria rusticana” i „Pajace” w dobrowolnej obsadzie śpiewaczej i pod kierownictwem muzycznym kapelm. Barańskiego i dyr. Wojciechowskiego. — W śróde. Verdiego „Rigoletto”.

Teatr Mały Okręg. Domu Żołnierza gra przeabawna komedie amerykańską J. Montgommery’ego „Dzień bez kłamstwa”. Początek o godz. 19-tej. Sala ogrzana. W przerwach gra orkiestra salonowa O. D. Z. ppor. Z. Wozniaczka.



W czwartą bolesną rocznicę śmierci mego ukochanego syna, naszego drogiego brata, sp.

Mariana Metelskiego

kapitana 75 p. p. w Chorzowie
odznaczonego Krzyżem Niepodległości, trzykrotnym Krzyżem Walecznych,
Srebrnym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami

wiezionego w Pawiaku i zamęczonego przez zbirów niemieckich w Oświęcimiu, odprawiona zostanie za spój jego duszy Msza św. w środę, dnia 5 lutego br. o godz. 8-mej w kościele OO. Franciszkanów w Poznaniu i w kościele OO. Bonifratrów we Wrocławiu, o czym zawiadamiają

ciężko strapieni
matka, brat i siostry

Poznań, Wrocław

6469



Dnia 1 lutego 1947 zasnął w Bogu ukochany mąż, wujek i szwagier, sp.

Wacław Funke

w 68 roku życia.

Eksportacja z domu żałoby w środę, 5 bm. o godz. 14-tej, złożenie zwłok do grobowca rodzinnego o godz. 16-tej w Miejskiej Górze.

W smutku pogrążona
żona z rodziną

Rawicz

6568



Ukochany, jedyny nasz syn i brat, najdroższy wnuk, siostrzeniec, bratanek, kuzyn i szwagier, sp.

Zdzisław Hańczewski

b. uczeń gimn. im. św. Jana Kantego, więzień polityczny
zginął w obozie koncentracyjnym Dora 22 lutego 1945 r. po przebyciu męczącej drogi ewakuacyjnej obozu z Gross-Rosen. Przżył lat 23.

Msza św.

za spój jego duszy odbędzie się w kościele Matki Boskiej Bolesnej na Łazarzu w czwartek, 6 lutego, o godz. 9-tej.

O bolesnej, niezastąpionej stracie zawiadamiają
w ciężkim smutku pogrążeni
rodzice, siostry i rodzina

Poznań, Zielona Góra, Bydgoszcz, Gdańsk
Kolejowa 23

6479

Publiczna licytacja

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Poznaniu, podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 i 19 lutego 1947 r. o godz. 10,00 w magazynie Ekspedycji Towarowej w Poznaniu, przy ulicy Towarowej, odbędzie się publiczna licytacja znalezionych i nieodebranych przedmiotów. Warunki licytacji ogłosi się na miejscu. 2-46

W związku z nowymi przepisami o księgach handlowych

prowadzimy księgi dla kupiectwa i rzemiosła — przejmujemy nadzory nad księgowością — udzielamy porad

na zasadach abonamentu

„Powiernik“

Biuro Rachunkowo - Powiernicze
A. Kończak i St. Marciniak
Dypl. i zaprzysięż. rzeczoznawcy księgowości
Poznań, ul. Kantaka 8/9
6691 Telefon 11-75

Lekarskie

Praktykuje. Leon Siuda, em. powiatowy lekarz weterynarii. Poznań, Mielżyńskiego 4 m. 8, tel. 43-61. 6301

Wolne posady

Sily biurowe, zdolne, samodzielne, obeznane ze statystyką i kalkulacją, obliczaniem zarobków akordowych natchem, potrzebne. Mieszkanie w Wileńcu n. Notecią, 8 km od fabryki. Dojazd ciężarówką. Zgłoszenia z życiorysem i odpisami świadectw: Odlewnia Żelaza i Fabryka Maszyn, Dąbrowski Młyn, pow. Czarnków. 2-14

Fryzjer damsko-męski lub fryzjerka, dobra siła, z całym utrzymaniem lub na procent zaraz. Warunki według umowy. Zgłoszenia: Pionierska 92, Władysław Czumanski. 6339

Cukiernik (karmelkarz) zaraz, ewtl. jako wspólnik. Of. „Głos Wlkp.“ nr 6322. Zjednoczenie Państwowych Górnictwa Rolniczych poszukuje inżyniera - mechanika, specjalisty w kosztorysowaniu. Zgłoszenia: Poznań, Działalności 2, m. 5. Wydział Odbudowy i Remontów. 6231

Gospośa z dobrymi referencjami, na dobrych warunkach. Zgłoszenia: „Artebe“, Kantaka 10, godz. 16-17-tej. 6397

Pomoc domowa z dobrym gotowaniem, za dobrym wynagrodzeniem, potrzebna. 27 Grudnia 20 m. 7, front. 6452

Poszukujemy zastępców branży tekstylno-obuwniczej na całe województwo poznańskie. Zgłoszenia pisemne Firma „RO-KA“, wytwórnia pantofli, Kraków, Krakowska 16. 2-9

Przyjmę ślusarza i robotnika przyuczonego. Warsztat ślusarski, Wały Janna 11. 6393

Chłopiec do warsztatu lub do posyłek. Polichromia, ul. Daszyńskiego 37. 6400

Starsza kobieta do dziecka. Niedziałkowskiego 27 m. 6. 6401

Dziewczyna do dzieci potrzebna. Rzepeckiego 4a m. 8, od 6-8 wiecz. 6465a

Chłopiec młodszy do posyłek potrzebny. Drukarnia, Wielkie Garbary 38. 2-35

Potrzebna gorseciarka, do prania. Zgłoszenia: Dąbrowski Młyn, Wanda Kędzińska, Steniewicza 3 m. 4 (Jeżyce). 6491

Przedstawicielstwo fabryki Wózków dziecięcych i syczoryków

„Tanie Źródło“

Poznań, pl. Bernardyński 4 tel. 32-01

6590

Rysunki

techniczno-budowlane

wykonuję.

Oferty: Biuro Ogłoszeń „Par“, Poznań, Ratajczaka 7, pod 2,72. 6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

6616

Różne

Powozy do ślubu poleca „Transport“, Wierzbicę nr 39, m. 7. 6454

Parkietowe posadzki układane, czyści i konserwuje. Biuro, Piekary 12a, tel. 42-26. 6259

Filatelisci! Znaczniki do zbiorów kupuje i sprzedaje najkorzystniej Dom Filatelistyczny Witkowski, Poznań, św. Marcin 18. 6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

6084

HURTOWNIA DELIKATESÓW

FR. ZGRABczyński - J. TRYBUŁSKI

Poznań, Półwiejska 6 (wejście z ul. Długiej)

Tel. 94-38 poleca po cenach konkurencyjnych: śledzie solone, zawijane, ryby morskie, konserwy rybne oraz sery i masło. 2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

2-40

Drewniaki

damskie eleganckie modele na włoskim, klocekowym i płaskim obcasie po niskich cenach hurtownie i detalicznie za zaliczeniem pocztowym wysyła: KRAKÓW, ul. Batoiego nr 15B m. 24. — Zamówienia także telegraficzne. 2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26

2-26



HANDLOWIEC rzutki z praktyką — przyjmie przedstawicielstwo na zakupne artykuły. Of.: Biuro Ogłoszeń „Par“, Poznań, Ratajczaka 7, pod 2,88. 6628

6628

6628

6628

6628

6628

6628

6628

6628

6628

6628

6628

6628

6628

6628

6628

6628

6628

6628

6628

6628

6628

6628

